

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-iej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakeyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

(383) OKULISTA (3-2)

D-r ROMUALD GÓRSKI

powrót ul. «Moskiewska» (Bykowska) № 45.

B. tanio do sprzedania zaraz, ładnego zarybku



zwyczajnych i morawskich

200 kóp

Dominium Budków, poczta Żarnów. Od stacji Dr. Żel. Sulejów i Opoczno, 3 mile. 387 (1-1)

TAMŻE WIKLINA KOSZYKARSKA.

Wszystkim, którzy uczestniczyli tak w Warsza-
 wie jakoteż w Radomsku i Piotrkowie w odda-
 niu ostatniej posługi drogiemu naszemu synowi
 i bratu

Ś. p. D-rowsi Tadeuszowi Soczołowskiemu.

mianowicie ks. kanonikowi Koryckiemu, ks. Kas-
 przykowskiemu proboszczowi z Gorzkowie, ks.
 Majewskiemu z Bożykowej, zacnym Kolegom nie-
 boszczyka pp. doktorom piotrkowskim, w szcze-
 gólności zaś d-rowsi Kulskiemu w Radomsku i
 d-rowsi Szancerowi w Piotrkowie, oraz panu I. By-
 czyńskiemu za tyle okazanego nam dobrego ser-
 ca, a także panie Maryi Nowackiej za jej pię-
 kny i wzruszający śpiew — i wogóle wszystkim
 krewnym, kolegom i przyjaciółom, którzy tak
 słowem jak i piśmieniem okazali żal po stracie dro-
 giego nam zmarłego i tyle współczucia w nasz-
 em podwójnym ciężkim nieszczęściu, składamy
 gorące podziękowania i serdeczne «Bóg zapłać»

392 (1-1)

Ojciec i siostra.

Radomsk d. 5 Października 1905 r.

Słuszne zarzuty.

«Poseł Prawdy» (Al. Świętochowski) w na-
 stępujący sposób w swem ostatnim *Liberum*
veto szydzi z zakorzenionych poglądów społeczeń-
 stwa i prasy na konieczność rozcinania nie-
 czem zawilich sporów i groźnych nieporozu-
 mień politycznych:

Szwecya rozwiódła się z Norwegią bez wrzawy,
 bez kłótni, bez wojny. Jest to coś niesłychanego!

Wtedy, kiedy nauczycielowi w Prusach nie wol-
 no z własnymi dziećmi rozmawiać w domu nie
 po niemiecku, wtedy, kiedy uczniowie szkół pu-
 blicznych nie mają prawa zwracać się do Boga
 w innym języku, wtedy, kiedy człowiek nie może
 ani swoich przekonań, ani uczuć, ani mowy, ani
 sumienia wyzwolić z pod władzy państwa a wie-
 lotysięczne armie ciągle stoją w pogotowiu do
 walki o byle kość nieogryzioną, w takiej chwili
 zlamac unię dwu społeczeństw bez zlorzeczeń i
 chwytania się za gardło — to fakt niebywały i w
 opinii świata prawie ordynarny. Prasa też zsunę-
 ła go na dalszy plan spraw bieżących, zlekcewa-
 żyła, uznała za banialukę polityczną. Bo cóż to
 za mizerna awantura, w której nie było ani jed-
 nego brzęknięcia pałasem, ani jednego ultimatum!
 Nie można było nawet w opisie jej zastosować
 zwykłego żargonu publicystycznego, bo rozdziela-
 jące się narody ani nie mobilizowały sił wojsko-
 wych, ani przysłały sobie groźnych not, ani nie
 broniły *status quo ante*; poprostu jedno z nich
 zgodziło się na rozbrat w zasadzie, a drugie za-
 pytało swego ludu o zdanie — i koniec.

W łonie społeczeństw, głównie w dolnych war-
 stwach, dojrzał już protest przeciwko sile fizycznej,
 jako wyłącznej regulatorce stosunków politycznych,
 przeciwko uprawnianiu tych wszystkich jej gwał-
 tów, które ona codziennie popełnia bezkarnie i bez-
 wstydnie. Ale do fabryk opinii publicznej prąd
 ten jeszcze nie przeniknął. Prasa całego świata
 ucivilizowanego w znacznej większości jest słu-
 żebnicą i orędowniczką najniższych instynktów,
 najpodlejszych czynów i najwystępniejszych dążeń,
 o ile im towarzyszy powodzenie. Dla niej wszyst-
 ko jest dobrem, co zwycięża. Ohydne szacherki
 dyplomatyczne, wiarołomstwa, podstępny, rozboje,
 okrucieństwa, które w atomach są surowo karane
 przez kodeksy karne jako zbrodnie, a w ogromach
 wychwalane jako dowody rozumu i sprytu — prze-
 pływają codziennie przez jej kolumny z całym
 swym cuchnącym odorem, zarazając powietrze mor-
 talności zabójczymi miazmatami. Francja chciała
 schować do swej torby Maroko, ale Niemcy w po-
 rę chwyciły ją za rękę, Anglia mleczkiem wbiła
 swój pazór, inne sępy także nadbiegły — czy to
 budzi odrazę i zgrozę? Nie. Chodzi tylko o to,
 który drapieżca więcej urwie — ten będzie okla-
 skany.

Przy sądzeniu takich grabieży prasa nawet nie
 próbuje rzucić ich na szalę moralności obowiązują-
 jącej czynu prywatnego; nawet nie napomyka o tych
 zasadach, które składają kodeks uczciwego życia.
 Ona baczy na rezultat zabiegów. Tu występki
 tryumfują jest bohaterstwem. A jednakże jak
 by ta wielka, z tysiąca dopływów zebrana rzeka
 mogła obmyć z błota i napoić ożywczo ludzką,
 gdyby oczyściła z mętów i niosła w swych falach
 idee sprawiedliwości, cnoty i humanizmu! Jak by
 ten wielostolny trybunał uszlachetnił społeczeństwa,
 gdyby potępił i piętnował zbrodnie, nawet przez
 największą potęgę spełnione!

Daremne żądania. Niech dziś dwa wielkie mo-
 carstwa europejskie rzucają się na siebie i utoną
 w morzu krwi — znajdą Homerów; ale gdy dwa
 związane z sobą narody cicho rozłączą się, — za-
 ledwie nowoczesny Tuceydydes krótko o tem
 wspomni.

Wiedeński Kongres międzynarodowy w spra- wie zabezpieczenia robotników.

Gościńna i uprzejma naddunajska stolica, w ciągu
 całego ubiegłego tygodnia we wspaniałym i zdob-
 nym swoim pałacu, który sieje wiedzę naukową,
 przyjmowała działaczy na polu poprawy i zabezpie-
 czenia bytu robotników.

Po ustaleniu wszelkich innych prawodawstw, cały
 świat ucivilizowany przystąpił obecnie do rozwiąza-
 nia wielkiego problemu, a w Wiedniu na temat
 zadany przez seniora i powagę d-ra Boedikera wszy-
 stkie kraje miały zdać egzamin z poczynionych w
 tym przedmiocie postępów.

Prawodawstwo robotnicze wymaga znacznie wię-
 kszej znajomości niż wszelkie inne; albowiem oprócz
 właściwego prawnika-teoretyka, żywy udział w wy-
 konaniu przyjmować muszą: lekarze wszystkich spe-
 cjalności, inżynierzy, matematycy, statystycy, techni-
 cy ubezpieczeń, finansjści i w. in.; nie dziw więc,
 że ważna ta i obszerna kwestja socjalna zgroma-
 dziła imponującą liczbę 1500 kongresowiczów.

Oprócz oficjalnych przedstawicieli wszystkich państw,
 w kongresie brali udział przedstawiciele zarówno
 instytucyj ze sprawą tą związanych, jak i wysłańcy
 robotników.

Pierwsze posiedzenie zostało otwarte d. 17 wrze-
 śnia przez b. prezesa ministrów Kerbera, poczem

przywitali obecnych prezes wiedeńskiej izby handlo-
 wej King w imieniu przemysłowców, prezes hono-
 rowy d-r Boediker, minister spraw wewnętrznych
 hr. Rheidt, burmistrz Lueger i rektor uniwersytetu
 wiedeńskiego Filipowicz.

Odpowiadali: belgijczyk Dubois i b. minister fran-
 cuzki Millerand.

Następnych dni oficjalni przedstawiciele streszczali
 nowe prawa i zamierzenia.

Pierwsza dość ożywiona i interesująca dyskusja
 wywiązała się po sprawozdaniu Leona hr. Skarżyń-
 skiego, urzędnika petersburskiego ministerjum skar-
 bu, który objaśnił, że projekt nowego prawa jest
 przygotowany i ma być rozpoznany przez przyszłą
 dumę.

Przedstawiciel polskiego przemysłu — jedyny z ca-
 łej Rosyi — p. Maksymilian Luxenburg w pięknej i
 treściwej przemowie wyjaśnił życzenie, aby z usta-
 nowieniem prawa opiekuńczego nie czekano na za-
 dane dумы, lecz takowe jaknajspieszniej wprowadzo-
 no w wykonanie, aby instytucyj tej nie centralizo-
 wano, aby dano jej zupełną autonomję i — wreszcie —
 aby wyraźnie wyjaśniono, że nowe prawo nosi na-
 zwę «państwowego» jedynie dlatego, że znajduje się
 pod opieką państwa, właściwie zaś stanowi tylko
 nowe instytucje autonomiczne, do których wszyscy
 pracodawcy i pracownicy obowiązkowo należeć muszą.

D-r Boediker w poparciu ostatniej uwagi w ob-
 szernem przemówieniu wyraźnie podkreślił, że i w
 Niemczech zabezpieczenie robotników nie jest pań-
 stwem, jak wielu cudzoziemców mylnie cytuje i
 pojmuje; jedynie rząd jako instytucja, która ma wła-
 dzę stanowienia prawodawstw, nadał prawu temu,
 jak i wielu innym, dla większej wyrazistości, nazwę
 «państwowego» — faktycznie bowiem wszelkie praw-
 dawstwa same przez się są państwowe.

Do dnia 21-go z. m. włącznie odbywały się
 debaty nad 54 złożonemi na kongresie referatami
 specjalnemi, przy ciągłym udziale prawie wszystkich
 1500 kongresowiczów.

Plan kongresu jest wielki, gdyż ujednostajni pra-
 wodawstwo w tym kierunku. Główny rezultat: uzna-
 nie konieczności wprowadzenia autonomicznego obo-
 wiązkowego ubezpieczenia robotników we wszystkich
 państwach.

Następny kongres ma się odbyć za dwa lata w
 Rzymie.

Kongresowiczów z damami we wtorek 19 z. m.
 przyjmował Wiedeń w osobie dzielnego choć nie
 przez wszystkich lubianego burmistrza Luegera, w oto-
 czeniu komitetu organizacyjnego, we wspaniałej go-
 tyckiej sali ratuszowej. Przy stołach biesiadniczych
 zasiadło 2000 osób, z których każda otrzymała upo-
 minki w postaci port-cygarów, albumów miasta, kwia-
 tów i fotografii Luegera. We czwartek na cześć gości
 izba handlowa wyprawiła wieczór u Sachera w Pra-
 terze, a w sobotę zakończono kongres wycieczką na
 Górę Śnieżną, gdzie w otoczeniu niepomiernie gę-
 stej mgły toastowano na cześć wiedeńskiej gości-
 ności i t. d., poczem w różowym humorze żegnano
 się wyrazami «do widzenia w Rzymie». J. P.

Kilka uwag o dzisiejszym stosunku właściciela do robotnika i odwrotnie.

Każdy posiadacz, czy to większego czy mniej-
 szego majątku wie, jak ważną dla niego jest
 kwestyją posiadanie uczciwego pracownika, tak
 w osobie oficjalisty jak i w osobie przeciętne-
 go robotnika: fornala, rataja, pastucha i t. p.

Żaden z właścicieli majątku, choćby najwięcej gospodarstwu swemu oddany, nie jest w możności codziennie o wszystkich jego wiedzieć szczegółach, a często mimo swej woli, dla stosunków rodzinnych, społecznych, towarzyskich, lub innych interesów, na krótszą lub dłuższą nieobecność w majątku jest narażony. Posiadanie więc ludzi wspólnie z nim pracujących w całym tego słowa znaczeniu, jest przy dzisiejszym ciężkim położeniu rolnika, kwestją żywotną i tylko takich ludzi posiadając może być ochronionym od licznych strat, i jest w możności z czystym sumieniem oddać się na czas jakiś z majątku i zapomnieć o nieodłącznych od gospodarstwa kłopotach.

Najlepszym dozorcą czy wykonawcą jest ten, który dobrze pilnuje robotnika. Co nazywamy pilnowaniem np. fornała czy rataja? Żeby nie tylko nie kradł, ale żeby nieokaleczył konia lub wołu, żeby temu lub drugiemu nogi nie złamał, oka nie wybił, żeby nie psuł pługa, wozu it.p. Włóścianin, który pracuje na swojej włoście wspólnie ze swą rodziną jest w innym położeniu, gdyż wie, że każdy pracujący w jego gospodarstwie oprócz zapłaty jest związany z gospodarstwem udziałem w zyskach na przyszłość, jako sukcesor. Różnica tego rodzaju położenia prowadzi do upadku większych właścicieli, wzbogacając włóścian. My sprowadzamy ulepszone pługi i bardzo często mamy gorzej zorane pole niż chłop, który to zrobił zwyczajnym staroświeckim pługiem. Kupujemy siewniki i im podobne drogie narzędzia, których utrzymanie oprócz wyłożonego na kupno kapitału—drogo kosztuje, i wszystko w nieważ się obraca przy niechętej pracy robotnika.

Zmienić zatem różnicę obecnego stosunku służącego do swego pracodawcy jest alfa i omega podniesienia dochodu z gospodarstwa. Ogół właścicieli ziemskich widzi w swoich pracownikach nieprzyjaciół, rodzaj sępów czyhających na zdobycz, krzywdę im przynoszących; nawzajem zaś pracownicy widzą w swych panach ludzi bez serca, niemających lub nie chcących ocenić w nich godności człowieka, pragnących tylko za swe pieniądze jak najwięcej potu z ich czoła wycisnąć.

Zastanówmy się nad przyczynami tego anormalnego i obu stronom szkodę przynoszącego położenia, a przyjdziemy do przekonania, że taki stosunek zawsze pozostać nie może, i czem dłużej takim będzie, tem więcej strat poniesiemy. Pracujmy wspólnymi siłami nad ułożeniem projektu wynagradzania pracowników nie stając tylko pensją, lecz i procentami od wyprodukowanego korca ziemiopłodu, wychowanej sztuki inwentarza, udoju mleka, ilości masła i t. p. Ułożenie i opracowanie podobnego projektu, nie jest kwestją, która by się dała bez wielkich trudności załatwić; na to trzeba lat

pracy szerszego ogółu zainteresowanych stron. Kiedy podobna zmiana wynagradzania pracowników będzie przez ogół zastosowana, dziś trudno przewidzieć, gdyż i do powszechnego wprowadzenia dla pracowników rolnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i emerytalnych, jeszcze bardzo daleko, z powodu ekonomicznego przesilenia, jakie w obecnych czasach rolnictwo przechodzi, oraz że obecny robotnik, przy niskim poziomie oświaty, doniosłości tych kas nie rozumie.

Sądzę, że zrobić krok naprzód w tej sprawie nietrudno będzie z robotnikiem, jeżeli pracodawcy proponowany już na zebraniach projekt powiększenia corocznego zadatku z każdym rokiem, pozostającemu nadal na służbie zastosują.

Składając te zadatki do książeczki (pozostający na miejscu nie potrzebuje wydać tego rubla na przeprowadzkę, jak to ma zwykle miejsce przy przenoszeniu się z miejsca na miejsce i podczas szukania nowej służby), w najbliższej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej wydanej na imię służącego, po 25 latach służby na miejscu, parobek biorący zadatku w pierwszym roku 1 rb., w drugim roku 2 rb., w trzecim 3 i t. d., będzie posiadaczem sumy 325 rb., plus narażone procenty za ten czas. Dodając do tych wkładów gratyfikację, nagrody i t. p., które dobrego i uczciwego człowieka i dziś nie omiń—powyższa suma znacznie się zwiększy i może już zabezpieczyć go od biedy na starość.

Ścisłe biorąc pod kredkę podobne powiększenie zadatków, widzę w tem dla pracodawców nawet interes, bo przy corocznej zmianie fornała czy rataja, majątek jego traci 2—3 dni robocze, które mu zwykle potracane nie bywają, gdyż każdy wchodzi w jego położenie, że musi się z rodziną sprowadzić i ulokować w mieszkaniu. Posyłanie furmanek po nową służbę, zwłaszcza na Św. Wojciech t. j. w czasie wiosennych robót, stanowi nieraz wielką różnicę w gospodarstwie. Podawszy te uwagi i projekty do osądzenia ludziom doświadczenym a polecając pracę młodym i energicznym siłom—może po pewnym czasie będziemy wiedzieć, czy projekt ten nie jest, ze względu na dzisiejsze warunki, zawczasem poruszony i czy nie będziemy zmuszeni czekać aż te konieczne sposoby wynagradzania stałych pracowników sprowadzone zostaną z zagranicy, z kąd tak chętnie przyjmujemy wszelkie nowości. C. B.

Sprawy gminne.

I.

Śczęśliwą jest gmina, która ma porządnego i uczciwego: wójta i pisarza. Niestety!—rzadko to się zdarza; gdy wójt dobry, to pisarz ładacy; gdy pisarz przyzwoity, to wójt szubra-

wiec. Bywa tak, jak w małżeństwie: mąż dobry—żona zła, żona dobra—mąż zły; porównanie to robię w myśl przysłowia gminaków «wójt i pisarz—to mąż i żona». Jest zatem rzeczą nader pożądaną—gdy wójt z pisarzem żyją w zgodzie i z poświęceniem służą dobru gminy; dbają o szkoły i oświatę, pomagają nauczycielom, dbają o dobre drogi i ich zarzewienie, i tak dalej.

Nieszczęśliwa jednak ta gmina, która ma złego wójta i pisarza, a i ta, która ma wójta dobrego, a pisarza szubrawca, bo jeżeli wójt łotr, a pisarz człowiek zacny, to jeszcze pół biedy; ten ostatni będzie się borykał i, pomimo wszelkich przeszkód, każdą sprawę przeprowadzi z pożytkiem dla gminy.

Ostatniemi czasy gminiaci domagają się zmniejszenia pensji pisarzom gminnym,—jest to błąd wielki; przeciwnie, należy pisarzom dać zupełnie wystarczające utrzymanie, a w zamian wymagać od pisarza zupełnej uczciwości w spełnianiu obowiązków względem gminy; inaczej o posadę pisarza ubiegać się będą tylko łapownicy, krętacze, słowem ludzie zdolni niewystarczające wynagrodzenie w nieuczciwy sposób podwoić sobie, lub potroić. Żaden uczciwy człowiek nie pokusi się o taką posadę, dopóki nie będzie pewien, że nie uciekając się do środków nieuczciwych, potrafi wyżyć choćby najskromniej. Należy też wziąć pod uwagę, że obowiązki pisarza nie są łatwe. Wójci, są to ludzie przeważnie ciemni, pisarz zatem powinien być człowiekiem z odpowiednim wykształceniem, obeznany z prawem, by we wszelkich instytucjach, z którymi gmina ma styczność, dać sobie radę; przytem winien moralnie i przykładnie się prowadzić, by być dla ludu dobrym przykładem.

Obecnie uposażenie pisarza, wobec pozbawienia go wynagrodzenia za sporządzanie dokumentów ogniowych oraz opału, jest stanowczo zbyt małe i jeżeli gmina pragnie mieć porządnego pisarza, bezwarunkowo musi mu wyznaczyć czystej pensji według mnie minimum rb. 500, to jest tyle, ile pobiera pisarz sądu gminnego, a oddzielnie winien on mieć dodatek na opał, światło, wydatki kancelaryjne i na rozjazdy po gminie, a jeżeli gmina duża i praca tego wymaga, to i na pomocników.

Słowem powinny gminy polepszyć byt pisarzom, a nie pogarszać ich kłopotliwe i nędzne położenie; wtedy dopiero o posady pokuszą się ludzie inteligentni i uczciwi. Sami pisarze gminni powinni się też koniecznością zrzeczyć i utworzyć kasę wzajemnej pomocy, bez czego egzystencja ich jest niemożliwą, a dobrze uposażeni służyć gminie duszą i ciałem, zachęcając lud do budowy szkół, do czytelnictwa pism ludowych, do naprawy i zarzewienia dróg, zawiązywania straży ogniowych, spó-

Jeszcze Połaga.

«Połaga—urocze letnisko, odwiedzane od lat kilku coraz liczniej przez rodziny przeważnie polskie, pragnące używać wybornych kąpiel i t. d. Tak zaczyna «Kuryjer Warszawski» zawiadomienie o kąsele pożaru, jaka nawiedziła tę nadmorską miejscinę. «Dziennik Poznański» w przesłanej mi sierpniowej korespondencji pod tytułem «Echa z Wód» tak znów pisze: «Poważny potomek prastarego protoplasty Eskulapa polecił mi Połagę.—Posłuchałem, pojechałem. Patrzę okiem przychylnego przybyszakuracjusza, pragnącego uzdrowienia»—a dalej: «Połaga—o tem niema dwóch zdań jest perłą w całym słowa znaczeniu, posiadającą wszelkie warunki pierwszorzędnego uzdrowiska przyrzeskiego. Wspaniałe, potężne morze i tuż nad wybrzeżem rozległy las sosnowy dawne pamiętający czasy—czyż można sobie lepszą wymarzyć miejscowość. Morze jakby silniej huczało, bałwany potężniej się pieniły, niż na całej linii wybrzeża bałtyckiego. W Sopotach to w porównaniu tylko spokojne jezioro. I istotnie wybrzeże w Poładze szerokie od 50 do 100 metrów—to najczystszy piasek biały: nigdzie

nie zoczy się kamienia, nawet kamyków drobnych. Przechadzki po tym piasku boso są najprzyjemniejsze, chodzi się jak po dywanie»—inni leżąc na piasku przy dniu pogodnym i ciepłym korzystają ze słonecznej kuracji.

Najcenniejszą jednak zaletą Połagi jest zupełna swoboda, na obszarze nie ujętym w bulwary, nie obciętym liniami demarkacyjnymi. Kuracjusze są od siebie zupełnie niezależni każdy kto pragnie znaleźć samotność—znajdzie ją, a skoro zechce na pomoście birucie—w parku lub czytelnicy znajdzie towarzystwa bez liku. «Las sosnowy nadaje Poładze uroku, jaki tylko w bajce poeta zdolen wymarzyć.»

Wylicza też autor i braki w urządzeniu, niewygody kuracjuszków a jednak kończy: «zdaje się, że Połaga mimo różnych niedogodności, dających się usunąć przy dobrej woli zarządu kurhausowego i kąpielowego, oraz hr. Tyszkiewiczza, będzie miała na rok 1906 daleko większy napływ gości, niż obecnie, że Wielkopolska i Galicya dopiszą poważniej. Połaga, jako jedyne polskie uzdrowisko morskie ma wielką przyszłość.»

Autor listu rozumie widocznie, że Zarząd pod presją żądań, wypowiedzianych na wiecu kuracjuszków we własnym interesie, nie pozba-

wiony przytem i dobrej woli, poczyni ulepszenia. Dajmy mu na to nieco czasu—a bezwątpienia zauważymy niezadługo postęp jeszcze znaczniejszy, niż po ubiegłych trzech latach, które już ku lepszemu zmieniły Połagę. Autor pojmuje, iż zarząd—to nie Połaga i że komu Zarząd nie miły, może zamieszkać w prywatnych willach i pensjonatach. Autor korespondencji informuje dalej.

«Pobyt w Poładzie można sobie ad libitum urządzić drogo i tanio, jak kto chce. Życie tu nawet bardzo tanie, mieszkać można w zaciszu lub gwarze i t. d. Zawsze jednak natura piękna i wzniosła zachwyca i podnosi.» Pobyt w Poładzie ma jeszcze znaczenie ideowe. «Co zaś nas wszystkich pokrępiła, co najprzyjemniejszego—to jest to, że jesteśmy sami pomiędzy sobą, tworząc jakby rodzinę: drobna garstka litwinów i sami polacy! Ztąd ogarnia nas błądnie uczucie swojskości, i mamy tę pociechę, że nie wywieźliśmy grosza do Badów i bergów lub hoffów.—Po za tem jest jeszcze jeden wzgląd ideowy i to bardzo ważny: poznajemy się tu z bratnim narodem, z którym nas sztucznie powaśniono. Przez poznanie zacierają się wiele uprzedzeń i nieporozumień—nawiązuje się stargana dzisiaj—starodawna nieć

lek rolniczych i t. p. Wprawdzie potrzeba na to wiele trudu, poświęcenia i cywilnej odwagi, lecz przy dobrych chęciach—człowiek nie zraża się niczem i wszystko zrobić może.

Nieocenioną rzeczą byłoby zdobycie odpowiednich dziełek, drogą konkursu, i to opracowanych przez pisarzy gminnych. Niejednokrotnie marzyłem o tem, lecz wskutek skromnych zasobów nie mogłem tego w czyn wprowadzić.

Należałoby zatem wyznaczyć: 1) rs. 100 za napisanie najlepszego a wyczerpującego dziełka dla ludu o gminie i polepszeniu jej dobrobytu; 2) rs. 100—dziełka o pisarzach gminnych, na wzór «Pisarze gminni w Galicji»; i 3) rs. 100, za napisanie przez pisarza gminnego najlepszej monografii gminy, mieszczącej w sobie wszelkie statystyczne dane, zebrane szczegółowo i na miejscu w każdej wiosce, z etnograficznemi i historycznemi danemi danej wioski.

Wojciech Pytel.

Ze wspomnień wychowawca polskiego gimnazjum w Piotrkowie.

W «Gazecie Polskiej» ukazał się niedawno feljeton pana Z. D. o muzeum etnograficznem stutenckiem w Helsingforsie. Feljeton ten dał powód do napisania któremuś z dawnych wychowawców szkół piotrkowskich listu do pana Z. D., który przytacza go w całości w rzeczonyj gazecie. Oto, co pisze w swym liście ten piotrkowianin:

Metoda studentów helsingforskich była uprawiana i u nas—tylko, niestety, przez czas krótki. Działo się to w okresie, kiedy reformy Wielopolskiego postawiły u nas szkołę średnią na doskonałej stopie. Byłem wówczas uczniem gimnazjum piotrkowskiego i pamiętam, kiedy przybył do nas profesor Jakób Popowski i rozpoczął wykłady nauk przyrodniczych. Nie były to wykłady świetne pod względem słowa, ale były opracowane znakomicie i stały zupełnie na wysokości zadania. Taką np. chemię Popowski wykładał tak gruntownie i obszernie, że uczniowie jego wchodzili do uniwersytetu w ysmienicie przygotowani do pracy laboratoryjnej. Nadto umiał on budzić w młodzieży szkolnej zapał do nauki. Zapał ten był tak znaczny, że kiedy Popowski oświadczył nam pewnego razu, iż pragnąłby naszej pomocy w gromadzeniu zbiorów przyrodniczych, zaczęliśmy znosić mu i zwozić ze wszystkich stron okazy fauny i flory krajowej, nie zapominając także i o mineralach. Każde ferye, każde wakacje wzbogacały też odtąd znacznie gabinet naszego profesora i po kilku latach zamienił się on w salę, która była wypełniona po brzegi ptakami i zwierzętami wypelnianymi, zbiorami motyli, chrząszczy, much i innych owadów, wreszcie okazami mineralogicznymi. Było to, jak na skromne gimnazjum piotrkowskie, muzeum wcale pokaźne, którego z pewnością pozazdrościłaby mu niejedna szkoła.

spójni i zgody. Jeśli prasa nawołuje naszą inteligencję kurującą się w letniskach, by dążyła na odradzający się Szląsk, Kaszuby, czystą polską mową rozniecić słabą lub ginącą myśl polską w tych rodzinnych nam sercach—to tem więcej zgromadzać się winniśmy tam, gdzie kultura nasza sześć wieków dobroczynny wpływ wywierała, a od nas zależy jej przyszłość. To też z pociechą od jednako ze mną myślących słyszałem: przyjadę tutaj i w roku przyszłym gdyż odświeżam pracą nadwątłone siły i spełniam przytem obywatelską powinność, a zmuszam zarazem tych do kogo to należy, aby Połoga stanęła w rzędzie pierwszych uzdrowisk zagranicznych.

Taka też nuta brzmi i w korespondencji przesłanej do «Gazety Polskiej» z Połogi, pisanych przez Mieczurka Micińskiego, w opracowaniu Paszkowskiego i innych.

X. Szabelski.

(«Przyp. Redak.»). Pozwalamy sobie pomieścić trzecią już korespondencję z Połogi ze względu na to, że Piotrków liczy wielu starych wielbicieli tej miejscowości, a wielu się tam na rok przyszły wybiera.

Przyszedł jednak czas nowych reform... profesor Popowski został usunięty, bo nauki, które wykładał, wykreślone zostały z programu szkolnego i zbiory, tak szczęściwie rozpoczęte, zostały skazane na zagładę. Co się z niemi stało—nie wiem; przypominam to jednak dla przykładu i dla zachęty.

Teraz, kiedy stosunki w szkolnictwie naszym uległy nowym i gruntownym przeobrażeniom, kiedy zapewne i naukom przyrodniczym w szkole przywrócone będzie ich dawne miejsce—warto mieć metodę prof. Popowskiego na uwadze, gdyż tą drogą każda szkoła może najłatwiej dojść do posiadania własnych zbiorów, a i młodzież, przyuczona zawczasu do współdziałania pracy naukowej, może kiedyś zdobędzie się także i na to, ażeby naśladować swoich kolegów z Finlandyi i stworzyć w Warszawie «studenckie» muzeum przyrodnicze lub etnograficzne.

Tak pisze były uczeń gimnazjum piotrkowskiego—dzisiaj już człowiek niewątpliwie poważny wiekiem.

List ten—mówi p. Z. D.—przytaczam tem chętniej, że obok inicjatywy dobrej przebija w nim nieznanym pokoleniom współczesnym dobry stosunek pomiędzy uczniem a nauczycielem—stosunek przyjaźni i uznania!

JĘZYK POLSKI W SZKOŁACH.

Petersburg, 3-go października.—Na posiedzeniu Komitetu Ministrów rozważano sprawę wprowadzenia polskiego języka wykładowego w prywatnych szkołach handlowych w Królestwie Polskiem. Komitet uznał za możliwe zgodzić się na wykłady w języku polskim z zastrzeżeniem, aby 1) język rosyjski, rosyjska historia i geografia były wykładane w języku rosyjskim, 2) wychowawcy tych szkół korzystali z praw i przywilejów dopiero po złożeniu egzaminów w analogicznych szkołach rządowych.—Komitet uznał za konieczne rozciągnąć na szkoły powyższe moc obowiązującą prawa o przymusowym opodatkowaniu kupców na utrzymanie szkół handlowych.

Pozwolenie na prowadzenie wykładów w języku polskim—z wyjątkiem rosyjskiego, oraz historii i geografii Rosyi—zgodnie z postanowieniem Komitetu Ministrów, rozciąga się na tych samych podstawach na wszystkie szkoły prywatne w Królestwie Polskiem.

— Doniosła reforma zatem, dotycząca szkół prywatnych w naszym kraju, zasadzająca się na zniesieniu wszystkich wyjątkowych ograniczeń językowych—słowem, spolszczenie szkół tych, stało się wreszcie faktem! Postanowienie świeżo Komitetu Ministrów z dnia 3 b. m. przyspieszyło spełnienie tego, co już w dniu 19 czerwca r. b. uchwałą tegoż Komitetu zapowiedziane zostało.

Drzwi więc stanęły otworem!.. Teraz ci wszyscy, którzy wystąpili do ministerjum o koncesję na nowe szkoły z językiem wykładowym polskim—mogą i powinni poczynić w różnym kierunku starania o przyspieszenie żądanych pozwoleń. Mają bowiem dowód widoczny, że takie starania pp. Rotwanda i Natansona z jednej strony, i kilkudziesięciu przełożonych pensyj prywatnych żeńskich z drugiej strony—zdały się na coś, bo przyspieszyły w końcu decyzję rządu, na którą kraj nasz z taką gorączką oczekiwał niecierpliwością!..

— Czytamy w „Gaz. Warszawskiej“:

«Państwo i Narodowość»—to obiecujący tytuł obszernego artykułu w przedostatnim numerze *Kraju*. Przedmiot niewątpliwie najpierwszej wagi. Tem ważniejszym byłoby obecnie—należyte, jasne i śmiałe jego wyświectlenie w organie polskim nad Newą.

Czy artykuł *Kraju* jest na wysokości tak doniosłego i aktualnego przedmiotu? Znajdujemy tu najpierw objaśnienia, że narodowość jest to «jakaś potęga», «naczytnie cudowne», «skarbnica», *dito* «skarb», i t. p. To bardzo pięknie. Ale te ogólne prawdy, w stylu aforyzmów pana La Palisse, to jeszcze nie są te prawdy konkretne, jakie należałoby dzisiaj dać do usłyszenia nad Newą.—Następnie dowiadujemy się z rzeczonyj artykułu, że «Hiszpan Pi y Margal» nie pochwała «brutalnego prawa pięści» w polityce państwowej. I to jest prawda, niekoniecznie jednak wymagająca dopiero hiszpańskiego aż autorytetu.—Dalej, z powodu gwałtownego artykułu *Nowoje Wremia* o «Manii buntowniczej», dowiadujemy się, że krewki publicysta rosyjski wszedł «potrosze na manowce». «Potrosze»; w tym wypadku, względem opłakanego wystąpienia p. Menszykowa, to «potrosze» zamało.—Wreszcie dowiadujemy się, że «idea wolności narodowej» leży właściwie w «tradycjach przeszłości rosyjskiej», że tę ideę stosował gorliwie Piotr Wielki oraz Katarzyna II, która «głosiła w swoich manifestach do ludności krajów przyłączonych, że zachowa im prawa dawne i uszanuje ich mowę i wiarę»... Poczem przychodzi odwołanie się do starożytnej «*pax romana*» i cytata ze Sw. Augustyna.

Jednem słowem, rzeczy najrozmaitsze dla wszystkich gustów, i—w tej różnaitości w samą miarę bałamutne: tylko nie to, co w roku Pańskim 1905, w organie polskim w Petersburgu, byłoby właśnie do powiedzenia o «Państwie i Narodowości».

Kronika Piotrkowska.

— Wadliwe nauczanie w szkołach miejskich początkowych uwydatniało się zawsze znaczną zniżką liczby uczniów lub uczenie w oddziałach wyższych. Wstępowało np. 30 uczniów do oddziału wstępnego i malała ta cyfra już w oddziale 1-szym i 2-gim, a w 3-im dochodziła do minimalnych liczb dziewięciu, pięciu lub nawet czterech!.. Zwraçało to uwagę zarządzających, lecz zamiast wnikać w przyczynę główną i takową usunąć i dawać dziecku wiedzę w życiu mu potrzebną i praktyczną—osadzono, iż dziecko zawiele musi przechodzić oddziałów i że czteroletnia nauka jest zbyt długa. Zniesiono więc w początkach roku zeszłego oddział wstępny i zredukowano naukę do lat trzech!..

Srodek ten oczywiście okazał się mało skutecznym. Nie pomogły zachęcające przenosiny roztropniejszych uczniów z oddziałów niższych do wyższych, nie pomogło sztuczne wypełnienie wyższych oddziałów dziećmi, które w ciągu dniowego pobytu w oddziale pierwszym zdobywały wiadomości kursu rocznego i na drugi dzień zajmowały miejsce wśród uczniów drugo, a te trzecio-oddziałowych. W rezultacie—oddział końcowy, trzeci, szczupleje, jak szczupła dawniej czwarty.

Z biegiem czasu okaże się potrzeba skasowania oddziału pierwszego, zostaną dwa lata nauki; ale co będzie w następstwie, gdy braknie oddziałów do kasowania. Nie redukcją oddziałów dojdziemy do pożądaných rezultatów, do przywiązania dzieci do szkoły, do zamiłowania przez nich nauki, lecz takim rozporządzeniem, jakie komitet ministrów wydał w dniu 3 b. m. dla szkół prywatnych. Szkoły miejskie—właściwie to szkoły prywatne, gdyż utrzymywane są ze składek przez obywateli miejskich.

— Komisja sanitarna piotrkowska, zawiązana w celu walki z cholera, na posiedzeniu swem w d. 22 września r. b. postanowiła co następuje:

- 1) bezzwłocznie wynająć dom na urządzenie szpitala cholerycznego;
- 2) zbudować platformę w celu przewożenia chorych;
- 3) urządzać 2 noszów;
- 4) zakupić aparat dezynfekcyjny;
- 5) wynająć parę koni, które stale znajdo-

waliby się przy szpitalu dla obsługi platformy dla chorych;

6) nająć dziesięciu ludzi w celu obznajmienia ich z obowiązkami sanitaryzacji;

7) zobowiązać, za pośrednictwem polimajstra miasta, wszystkich obywateli, aby dali do analizy wodę ze swych studzien;

8) zakupić wszelkie niezbędne ku temu przedmioty do szpitala cholerycznego.

Do wynajęcia domu na szpital i urzędzenia go, komisja sanitarna wysadziła komitet, w skład którego weszli pp.: Stanisław Kępiński, Robert Krygier, Kazimierz Nencki, budowniczy Pętkowski, Karol Rudowski, Bronisław Stawiski, Szancer, Emil Wolski.

Nadmienić tu wypada, że powyższy rezultat obrad (z wyjątkiem wyboru komitetu ad hoc i analizy wody) jest powtórzeniem rezultatu sesji, która się odbyła w magistracie w dniu 29 maja r. b., której protokół świadczy, że przypuszczalny koszt postanowionych zarządzeń wyniesie zdaniem magistratu do 7000 rub. (*); że jednak reszta kapitału zapasowego miasta została wyczerpana na zapomogi dla rodzin żołnierzy zapasowych wziętych na wojnę, przeto magistrat wnioskuje, że należy powyższy kapitał wziąć z kapitału żelaznego m. Piotrkowa (który wynosi rb. 10494 k. 13 i przechowany jest w miejscowym oddziale banku państwa) zwrócić się dnia 5 lipca r. b. za № 11532 do rządu gubernialnego o asygnowanie potrzebnych na walkę z epidemją 7000 rb.

Rząd gubernialny jednak na asygnowanie tej sumy nie zgodził się, a natomiast zażądał, aby rachunki odnośnych dostawców jemu przedstawiano i on takowe będzie regulować. Z jakich funduszków—rozporządzenie rządu gubernialnego nie wzmiankuje.

(* Punkt 5 kosztorysu wzmiankuje o 50 łózkach, a p. 1 mówi o wynajęciu 2 domów.

Dn. 5 b. m. odbyło się w magistracie drugie posiedzenie. Zebrani dowiedzieli się od prezydenta, że z funduszków na walkę z cholera przeznaczonych (7000 rb.) magistrat już wynajął za miastem, pomiędzy cmentarzem katolickim i Żydowskim, dom Kiersztego na szpital dla chorych na cholera; w szpitalu tym ma być dwanaście łózek.

Personel szpitala składać się będzie z lekarza zarządzającego, 2-ch felcerów i 4-ch sanitaryzacji. Szpital ma być połączony telefonicznie z magistratem.

Na zarządzającego szpitalem wybrano obecnie na posiedzeniu doktora Szancera.

Następnie przystąpiono do utworzenia pomocy lekarskiej w nocy. 8-miu lekarzy należących do komisji sanitarnej, zgodziło się kolejno dyżurować w nocy, dyżury te lekarze odbywać będą u siebie w mieszkaniu; przed domem dyżurującego lekarza palić się będzie czerwona latarka.

Przy magistracie codziennie będzie wywieszana karta z nazwiskiem i adresem dyżurującego lekarza. Przy końcu posiedzenia postanowiono niezwłocznie kupić pewną ilość taniach, popularnych broszurek o cholera i rozdać je między uboższą ludność.

Dyżury lekarzy i posada lekarza zarządzającego szpitalem są płatne; lekarze za dyżur mają dostawać rb. 10, lekarz szpitala 210 rb. miesięcznie.

— (Nadesłane). Poniższy list zamieszczamy, uważając wyjaśnienia w nim podane za zgodne z naszymi zapatrywaniami, a bardzo ważne jako żywe świadectwo wychowawca szkoły Aleksandryjskiej o tejże szkole.—Na tem też uwagi o Aleksandryjskiej szkole zamykamy.

«Pisząc swój pierwszy list, nie mówiłem o tem, czy szkoła «Aleksandryjska» jest użyteczną czy nie, tylko broniłem swych kolegów, którzy jeżeli powychodzili na ludzi może nieużytecznych dla naszego miasta, to w każdym bądź razie przynoszą jaką taką korzyść gdzieindziej.

Teraz jednak, gdy pan «Obywatel» w swej odpowiedzi mówi o tem, że założyciele tej szkoły, tworząc ją, mieli zamiar dać możność

swym dzieciom kształcić się na więcej oświeconych rzemieślników i drobnych handlowców, że chcieli przysporzyć społeczeństwu pracowników prawdziwie produkcyjnych, to tutaj muszę powiedzieć, że o ile cel ten był właściwym i pięknym wobec całego zastępu analfabetów w gronie naszych drobnych rzemieślników o tyle program szkoły tej zgola nie odpowiadał temu celowi. Dla drobnego rzemieślnika w zupełności wystarczyłby kurs pierwszych czterech oddziałów z nieco powiększonymi wykładami rysunków, technicznego kreślenia i matematyki, a ze zmniejszeniem innych nauk (jak historia powszechna, historia naturalna i inne).

Przy terażniejszym programie 6-kursowym, każdy z kończących ową szkołę, nałykawszy się, szczególnie w dwóch ostatnich latach (5 i 6 oddziały) niepełnych, urwanych wiadomości z literatury, historii, geografii, algebry (wykłady ostatniej, o ile pamiętam, były nadprogramowe), po wyjściu ze szkoły chętnie rzucał się do innych zakładów naukowych lub sam szukał w książkach pełniejszego, posilniejszego, że tak powiem, pokarmu dla swego rozbudzonego umysłu. Każdy z nas, gdy dostał świadectwo z ukończenia tej szkoły, rozumiał to dobrze, że 6 lat w niej przepędzone, są dla niego prawie że stracone, bo 1) iść na praktykę do rzemieślnika, mając 17—19 lat, trochę zapóźno; 2) dostać się do jakiegoś specjalnego zakładu naukowego, nie można bez koniecznej nad sobą pracy, najmniej półrocznej, lub całorocznej, a czasem i znacznie dłuższej.

Jedynym więc wyjściem dla tych, co nie mieli funduszków na dalsze kształcenie się, pozostawało szukać zajęcia w biurach, gdzieby mogli, mając prawo służby państwowej i prawo do jakiegoś takiego etatu (art. 39 Najwyższej zatwierdzonej 31 maja st. st. 1872 r. uchwały o szkołach miejskich), dosłużyć się skromnego, niepewnego niestety, kawałka chleba.

A zatem, Szanowny Obywatelu, przyznasz mi chyba rację gdy powiem, że jeżeli macie z nas pracowników nieprodukcyjnych i dla was niepożądanych, to tkwi w tem wina nie nasza, a tych założycieli szkoły, którzy, otwierając ją wyłącznie w celu oświaty klasy rzemieślniczej, nie zapoznali się bliżej z jej programem i popełnili błąd, który teraz, o ile im na tem zależy, trzeba koniecznie i to w najkrótszym czasie naprawić, aby późniejsi wychowawcy tej szkoły nie potrzebowali wysłuchiwać takich przyjemnych zarzutów, jakie czyniono nam obecnie.

Kończąc te słowa życzę swemu oponentowi, a z nim i wszystkim obywatelom naszym, aby poczęte w tym kierunku przez nich starania doprowadziły ich do rychłego i pożądanego, przez wzgląd na przyszłe pokolenia, skutku.

Niedouk

Wychowawiec szkoły «Aleksandryjskiej».

— O kursy dla analfabetów w Piotrkowie zostało w tych dniach wniesione podanie do Dyr. Naukowej w Łodzi. A oto co o kursach tych istniejących przy szkole prywatnej pana Radwańskiego w Łodzi pisze p. H. Gorski w «Gońcu» warszawskim: Kursy dziela się na dwa oddziały: dla kompletnych analfabetów i umiających choć słabo czytać ale niepiśmiennych. W pierwszym oddziale naukę pobierają słuchacze bezpłatnie, w drugim—za wynagrodzeniem możliwie najskromniejszym. Na kursa uczęszcza obecnie 110 uczniów.

Kontyngens słuchaczy składa się przeważnie z robotników i robotnic, w wieku od 20—30 lat życia, choć są i starsi, jest nawet starszka z siwymi włosami... Zajęcia trwają codziennie dwie godziny w obu oddziałach. Uczniowie podzieleni są na dwie kategorie, każda przychodzi na lekcję co drugi dzień. Do nauki zastosowane zostały elementarze Promyka—nauka idzie bardzo szybko, tak że przy pilności uczniów przechodzi się od razu dwie lekcje. Jest nadzieja, że co pół roku będzie można kontyngens odnawiać.

— Rozpoczęcie roku szkolnego. Wczoraj na peusy żeńskiej p. Domańskiej rozpoczęł się rok szkolny uroczystym nabożeństwem, które odprawił w kościele po-Bernardyńskim ks. pre-

fekt Szabelski. Lekcje w języku polskim (za wyjątkiem rosyjskiego, historii Rosji i geografii Rosji) rozpoczynają się jutro t. j. w poniedziałek.

— (Nadesłane). W № 39 «Tygodnia» Piotrkowskiego korespondent z miasta Tomaszowa Rawskiego zamieścił artykuł, reklamujący szkołę 2-u klasową p. Emilii K., mianując ją jedyną w tym mieście «polską szkołą». W imieniu więc prawdy występuję w obronie pozostałych szkół tomaszowskich.

W Tomaszowie, obok nowo-założonej szkoły 2-u kl. p. Kuroszówny, istnieje także szkoła p. Wejselsz, jednoklasowa p. Bando, i 4-ro klasowa pensja istniejąca od lat 20, a pozostająca pod moim kierownictwem.

Którą z tych szkół autor artykułu miał na myśli? Trudno wymagać, aby przełożona p. Wejselsz wykłady prowadziła w języku polskim, gdyż szkoła jej, jako żydowska, ma specjalną ustawę; druga zaś jednoklasowa p. Bando, zostaje pod kierownictwem Niemki; do szkoły tej uczęszcza przeważnie żywiol niemiecki który, jak wiadomo, nie domaga się wcale wykładowego języka polskiego. Tą więc «dawną szkołą», (nie pojmuję tylko czemu przechrzczono ją na dwuklasową), której autor radzi, aby ustawę swą przerobiła podług «wzoru» szkoły p. Emilii Kuroszówny, jest chyba moja pensja, która, jako dawniej istniejąca i 4-ro klasowa, zatem z programem dużo obszerniejszym od programu wyżej wymienionej szkoły, wzorować się na niej ani chce, ani potrzebuje.

Od chwili otrzymania przezemnie znanego okólnika za № 17585, 19 czerwca 1905 roku, wykłady na mej pensji (z wyjątkiem nauk historycznych i matematycznych) prowadzone są w języku polskim, i jeżeli tylko spodziewać się możemy jakich bądź reform w tej kwestyi, to u mnie wprowadzone one zostaną bezzwłocznie; szkoła więc p. Kuroszówny nie jest jedyną w naszym mieście, która w przyszłości stać się może «czysto szkołą polską», jak to głosi korespondent.

Słowa te piszę w obronie własnego honoru i kwestyję uważam za wyjaśnioną.

Przełożona pensji 4-ro klasowej żeńskiej, w Tomaszowie Rawskim.

Kamilla Majewska.

(Przyp. «Tygodnia»). Dotąd więc szkoła pani M. należy do rzędu «historyczno-fizycznych», jak my je nazywamy. Radziłyśmy tylko wiedzieć, czy występowała, Sz. pani, we właściwym czasie, z odpowiednim podaniem do ministerjum oświaty o przekształcenie swej szkoły na czysto polską, z wykładem w języku rosyjskim języka tylko, geografii i historii Rosji?..

— Oto potwierdzenie naszych uwag, co do używania języka polskiego na wszelkich adresach bez wyjątku—uwag zamieszczonych w przeszłym «Tygodniu»:

Z powodu nieprzyjęcia listu rekomendowanego, adresowane po polsku do Królestwa Polskiego, w Jedwabnem, stacyi pocztowej okręgu grodzieńskiego, wysyłający ów list p. Wacław Stecki odniósł się w tej kwestyi do naczelnika pocztowo-telegraficznego okręgu grodzieńskiego i otrzymał odpowiedź następującą:

«Naczelnik grodzieńskiego pocztowo-telegraficznego okręgu, 23 września, 1905, № 21461. Grodno. Zawiadamia się Wacława Steckiego, ze zwrotem koperty i blankietu przekazu, iż jednocześnie z niniejszem poleciłem naczelnikowi oddziału pocztowego w Jedwabnem całą korespondencję pocztową, nie wyłączając pieniężnej, posyłkowej i przekazowej, wymienianą w granicach gub. Królestwa Polskiego, przyjmować bez przeszkód i wysyłać według adresów w tych wypadkach, jeżeli adres tej korespondencji wypisany będzie w jednym tylko języku polskim».

Wątpimy, żeby w Warszawskim pocztowo-telegraficznym okręgu miało być gorzej niż w Grodzieńskim!..

— Odczyt pana D. Klejny «O samorządzie miejskim», zapowiedziany na ubiegły czwartek nie mógł się jeszcze odbyć, gdyż ocenzone przez kuratora okręgu naukowego egzemplarz odczytu oczekuje znów na zezwolenie Gubernatora.

— **Uczniowie szkoły górniczej** w Dąbrowie Górniczej prawie wszyscy powrócili z wakacji. Zajęcia szkolne jednak nie rozpoczęły się, uczniowie zaś częściowo rozjechali się powtórnie do domów.

Wobec tego, rada szkolna ogłosiła, że jeżeli do dnia 13 października nie wniosą wpisów i do zajęć się nie stawia, wyśle przedstawienie do ministerjum o... zamknięcie szkoły.

— **Na utrzymanie zakładów dobroczynnych** rady miejskiej dobr. publ. w 1906 roku przeznaczono 250,000 rub.

Sumę tę mają pokryć: gubernia warszawska 30,061 rub. 04 kop., kaliska 23,905 rub. 49 kop., kielecka 19,669 rub. 46 kop., łomżyńska 12,515 rub. 48 kop., lubelska 28,391 rub. 43 kop., piotrkowska 34,550 rub. 05 kop., plocka 14,624 rub. 49 kop., radomska 21,081 rub. 62 kop., suwalska 15,375 rub. 17 kop., siedlecka 19,131 rub. 17 kop. i m. Warszawa 30,695 rub. 60 kop.

Podział powyższy zastosowano do liczby mieszkańców, która na początku r. b. wynosiła w gubernii: warszawskiej 1504,048 osób, kaliskiej 1196,157, kieleckiej 984,130, łomżyńskiej 626,189, lubelskiej 1,420,512, piotrkowskiej 1,726,647, plockiej 731,711, radomskiej 1,054,728, suwalskiej 769,270, siedleckiej gub. 957,197, i w Warszawie 767,897.

— **Rewizja koni** zakwalifikowanych do wojaska odbyć się ma w Piotrkowie jutro (w poniedziałek) o godz. 8-iej rano na placu jarmarczonym.

— **Mieszkańcy** z za Bykowskiego tunelu proszą o zaznaczenie, iż postawiliby chętnie krzyż lub figurę Matki Boskiej na placu stanowiącym róg ulicy Bykowskiej i Polnej—znajdujący się przy pierwszym mostku. Plac ten należy do miasta. Może więc w powyższym celu magistrat zechce plac ten ofiarować lub sprzedać petentom.

— **Fantowa loterja** «Allegri» odbędzie się w niedzielę w ogrodzie po Bernardyńskim na korzyść miejscowego Tow. Dobroczynności. Początek o godzinie 2-giej. Wejście kop. 25. Szczegóły w afiszach.

— **Pożegnanie d-ra Skalskiego.** W ubiegły czwartek dnia 28-go września Tuszyń był świadkiem niezwyklej uroczystości. W dniu tym żegnano d-ra Skalskiego, który wyjeżdża na stanowisko doktora fabrycznego do Widzewa pod Łodzią. Wszystkie sfery jednomyślnie wzięły udział w tym uroczystym, ale zarazem smutnym dla Tuszyńa akcie. Wygłoszono kilka mów, w których zaznaczono, co d-r Skalski dla Tuszyńa zrobił. Rzeczywiście zasłużył on sobie na ogólne uznanie. Po za sferą swej lekarskiej działalności pracował jako mieszkaniec tej miejsciny, a pracował z pożytkiem i owocnie; założył bowiem straż ogniową, Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, brał żywy udział we współkach włościańskich, urządzał odczyty z dziedziny higieny, zachęcał do oświaty, słowem był to człowiek wielkiej obywatelskiej pracy i zastugi!

Szkoda, że nas opuszcza; fale życia poniosły go dalej. Spodziewać się należy, że i na nowym stanowisku zaznaczy się jako gorący i zamiłowany pracownik na niwie społecznych obowiązków. Słusznie bowiem jeden z mówców przy pożegnaniu zaznaczył, że sz. doktor Skalski jest urodzonym nałogowcem w pracy dla dobra ogółu. Szczęść mu Boże!

Tak pisze o doktorze S. jeden nasz korespondent; a oto, co dodaje drugi: «Działalność d-ra Skalskiego nie była umiejscowiona lub ograniczona do pewnej grupy ludzi. Szerokim umysłem i sercem chciał objąć wszystkich i wszystko — chciał się stać wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dobrej sprawie.

Dowodem czego tak to, co powyżej powiedziałem, jak i te liczne różnorodne artykuły umieszczane w pismach. D-r Skalski dał dowód swojemu postępowaniu, że pracę zawodową można łączyć z pracą społeczną; dał nam jednocześnie przykład jak każdy pracować powinien, jeżeli chce być pożytecznym członkiem

społeczeństwa. Bądźmy jego naśladowcami, a zobaczymy że i ciemnota pomiędzy ludem zniknie, nad rozproszeniem której tak pracował. Z nastaniem zaś oświaty wzrośnie i dobrobyt, i miłość wspólna oraz miłość kraju».

— **Ś.p. Juljusz Kunitzer.** W Łodzi padł w ubiegłym tygodniu ofiarą zamachu jeden z najczynniejszych i najwybitniejszych przemysłowców łódzkich ś.p. Juljusz Kunitzer. Urodzony w gub. Kaliskiej z rodziców Niemców—zmarły, pracując od lat najmłodszych w Polsce zrosł się z miejscowym społeczeństwem, pokochał je i za jego członka się uważał. Żelazną pracą dorobiwszy się majątku—ś.p. Juljusz Kunitzer nie poprzestał na powiększaniu majątku; przeciwnie—wszystkie wolne od zajęć zawodowych chwile poświęcał pracy na polu społecznym. I nie było instytucji społecznej—nie powstała myśl godna poparcia aby zmarły nie pospieszył z pomocą, zaofiarowując pracę swą i nie szczędząc poparcia materyjalnego. To też Łódź żegna «zapracowanego milionera», jak go zwykle nazywano, ze szczerym żalem.

— **Mieszkańcy Rzgowa, gm. Gospodarz, pow. łódzkiego,** z pp. Karolem Depczyńskim, Adolfem Szulcem, Wojciechem Bergerem i Ryszardem Lukaszem na czele wystąpili do naczelnika powiatu łódzkiego z podaniem o zatwierdzenie w osadzie wspomnianej straży ogniowej ochotniczej.

Zebranie gminne, uznając potrzebę stworzenia straży ogniowej ochotniczej, postanowiło wyznaczyć na ten cel z czystego zysku rzgowskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej za rok 1904 rb. 1,609 kop. 7, niezależnie od tego przeznaczone jeszcze dawniej na zakup narzędzi ogniowych rb. 500 z kasy gminnej, które należy włączyć do powyższego kapitału.

Projekt ustawy straży ogniowej w Rzgowie wzorowany został na ustawie straży w Tuszyńiu.

Na ochotników projektowanej straży zapisało się dotychczas 72 mieszkańców od lat 18-tu do 57-iu.

— **Czasowo otwarta** w Raduczu stacja pocztowo-telegraficzna, została zniesioną, jak nam komunikuje naczelnik warszawskiego pocztowo-telegraficznego okręgu odezwą z dnia 17 z. m. za № 29328.

— **Walcownia żelaza „Milowice“**—niemieckie towarzystwo akcyjne z zarządem we Wrocławiu. Towarzystwo osiągnęło w roku 1904 rub. 165,142; z sumy tej przeznaczono na 5% superdywidendę marek 260,000=rub. 120,930, na okres następny przeniesiono rub. 59,000.

— **Tomaszowskie Tow. Wz. Kred.** Czysty zysk Towarzystwa w roku 1904 wyniósł rub. 5,510, z których wydzielono 6% dywidendę rub. 3,687.

— **Z Piotr. Tow. Cykl.** Kapitan Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów zawiadamia, iż sezon sportowy r. b. został zamknięty wycieczką do Sulejowa odbytą w dniu 27 września.

— **Pożar.** Dnia 30 z. m. o godzinie 1 po południu na folwarku w Gomulinie o milę od Piotrkowa, spaliła się pralnia i spiżarnia, przylegające do samego dworu. Ten ostatni ocalał li tylko dzięki pełnej zaparcia się pomocy miejscowych włościan, którzy w 1/2 godziny, wyniosłszy zeń wszystkie rzeczy, okryli sam budynek zmoczonymi płachtami, gasząc pędzące nań snopy iskier, a jednocześnie pilnując aby nic z wyniesionych rzeczy nie zginęło. Dali tem wyraz wdzięczności dla dworu, którego stosunek do włościan odznaczał się zawsze i odznacza wielką ludzkością i braterstwem. Straty zrządzone przez pożar ograniczyły się do kilkuset rubli.

— **Nożownictwo na Krakówce.** We środę d. 27 groził na Krakówce jakiś nieznamy nożem niejakiemu B.; spostrzegłszy jednak pomyłkę, przeprosił B., motywując napaść tem, że go «wziął za kogo innego». W sobotę znów dnia 30 z. m., o 8 wieczorem 6 drabów napađło na Skoczylasa, lat 17, piekarza. Jeden z napaśników zrzucił S. czapkę, a gdy ten schylił się po nią, zadał mu ranę w okolicy karku—szczęściem nie niebezpieczną.

— **Śmierć od pioruna.** Dnia 1 b. m. o godzinie 5 po południu został zabity przez piorun włościanin wsi Gorzędów gminy Kamiński Michał Możdżeń 41 lat, podczas powrotu z pola.

— **Wiadomości kościelne.** W niedzielę dzisiejszą w kościele po Bernardyńskim przypada odpust Ś-go Franciszka z Assyżu przeniesiona ze Środy ub. tygodnia wraz z odpustem dorocznej pamiątki poświęcenia kościoła.—W kościele po Dominikańskim w tym dniu uroczystymi nieszporami i procesją z odśpiewaniem tajemnic różańcowych przy pięciu ołtarzach zakończoną będzie oktawa odpustu Matki Boskiej Różańcowej.—W niedzielę przypada też odpust Św. Aniołów Stróżów w sąsiednim Milejowie.

— **Na ostatniej sesji** Tow. Dobroczynności załatwiona następujące kwestje: a) przyjęto czasowo na utrzymanie Stanisławę Wierzbina sieroce bez ojca i matki lat 10 mającą i oddano ją do Marjanny Micewiczowej za wynagrodzeniem rs. 3 miesięcznie; b) zatwierdzone umowę zawartą przez p. Strzeleckiego Członka Rady w dniu 25 Września rb. z P. Ignacym Glice o naukę rzemiosła szewskiego Stefana Gładysza mającego lat 14; c) zatwierdzone umowę p. Felicjana Kepińskiego Członka Rady z p. Strzelczykiem w d. 22 wrz. rb. zawartą o naukę stolarstwa Stefana Budzisa lat 17; d) upoważniono ks. Brylika do sporządzenia umowy z p. Andrzejkiewiczem dotyczącej nauki Stefana Fijarskiego kunsztu szewskiego.

— **Dla M. S. K. P.** lub do uznania redakcyi złożyła J. Z. z powodu zerwania pęt rb. 6.

Zmiany w dnehowlęństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Otrzymali rangi radcy kolegijalnego: lekarz miasta Piotrkowa, Wolski; lekarze powiatów: częstochowskiego—Rejman; brzezińskiego—Stodolkiwicz; łaskiego—Szokalski; noworadomskiego—Gurbski. Radcy dworu: lekarz w majątku Pfäfersdorf sukcesorów K. Szejblera w m. Łodzi, Jasiński; lekarz m. Pabianic—Broniewski; lekarz p-tu rawskiego, Węgrowski. Asesora kolegijalnego—urzędnik wydziału statystycznego przy kancelaryi Gubernatora Piotrkowskiego, Wicharczuk. Sekretarza kolegijalnego: prezydent m. Częstochowy, Głazek. Sekretarza kolegijalnego: burmistrz m. Tomaszowa, Jakowlew; pom. referenta Piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Szmidt; kancelista policyi łódzkiej, Skomorowski; sekretarz urzędu pow. w Rawie, Zaniewski; kancelista policyi łódzkiej, Iwanow. Registratora kolegijalnego: sekretarz magistratu m. Tomaszowa, Nomerowski; kasyjer kasy miejskiej w m. Brzezinach Kędzierski, kancelista policyi łódzkiej, Bądzikowski. Przemianowani: na asesora kolegijalnego—starszy pom. Komisarza policyi łódzkiej, kapitan zapasowy, Jonin; na radcę honorowego—pom. komisarza policyi częstochowskiej, sztabs-kapitan, Swiesznikow. P. o. sekretarze—policyi miejskiej w m. Rydze, Paweł Winiewicz, mianowany pom. administracyjnym naczelnika p-tu Rawskiego.—Nadetatowy pisarz kancelaryi poliemaistra m. Częstochowy, Antoni Kościukiewicz—referentem kancelaryi komisarza I Aleksandrowskiego rewiru.

Wystawa rolnicza w Plocku.

Jak donoszą «Echa Plockie i Włocławskie», wystawa rolnicza w Plocku zapowiada się lepiej, niż początkowo przewidywano. W ostatnim tygodniu napłynęło sporo zgłoszeń, zwłaszcza z dziedziny inwentarza, mniej stosunkowo zadawalająco przedstawia się dział czysto rolny.

Na głównego gospodarza wystawy wybrany został z pośród grona członków komitetu p. Ignacy Gładysz.

Na sędziów zaproszono osoby prawie wyłącznie z po za granic pow. plockiego, a mianowicie:

W dziale koni sędziami będą pp.: Bronisław Pruski, Władysław Kanigowski i hr. Tarnowski.

Bydło sędzią będą pp.: Jan Pruski, Jan Karczewski i A. Wieniawski.

Owce—pp.: Jan Płoski, Jan Karczewski i Wł. Kaniowski.

W dziale trzody i drobiu—p. Makomaski.

Dział rolny i leśny—pp.: St. Chełchowski, Zdzisław Rutkowski i K. Anrycz.

Ogrodnictwo—przedstawiciel Towarzystwa Ogrodniczego p. Brzozowski i p. Morawska.

Maszyny rolnicze—pp.: Biedrzycki, J. Choromański i Macheżyński.

Przemysł wielki—pp.: Adryan Chełmicki, St. Chełchowski i Ilnatowicz.

Przemysł drobny—redaktor Malinowski, panie: Rościszewska z Sadłowa i Dziubińska z Kruszynka.

Dział naukowy i statystyczny—pp.: St. Chełchowski, F. Wąsowicz i Wł. Grabski.

Dział organizacyjny gospodarstw—delegacja organizacyj gospodarstw Towarzystwa Rolniczego.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Robotnicy polscy wobec izby państwowej.** «Torg. Prom. Gazeta» donosi, że przedstawiciele polskiego przemysłu podnieśli kwestyję dopuszczenia do izby państwowej przedstawicieli robotników. Uzasadnienie tego żądania polega na tem, że w guberniach z silnie rozwiniętym przemysłem robotnicy zupełnie stracili łączność z właścicielami, wyodrębniwszy się w osobną klasę z własnymi potrzebami. Liczba ich jest znaczna; tymczasem według ustawy z dn. 19-go kwietnia, interesy robotników nie będą w izbie wcale reprezentowane. Wobec tego przemysłowcy polscy zaproponowali, aby gubernie przemysłowe: petersburska, moskiewska, włodzimierska, bakińska, warszawska, piotrkowska, inflancka i ekaterynawska wybrały po jednym przedstawicielu klasy robotniczej danej guberni. Sposób wyboru projektodawcy zastosują do projektowanej przez wydział przemysłu organizacyi robotniczej i proponują, ażeby ciało wyborcze stanowiło w każdej guberni członkowie komitetów robotniczych wszystkich zakładów przemysłowych danej guberni.

Przemysłowcy moskiewscy—pomni na strajki ciągle w Królestwie—zachowali się wobec tych starań obojętnie, a przemysłowcy petersburscy podobno nawet okazują niechęć wobec tego projektu.

— „Kij. Gaz.” dowiadyuje się, że posiadacze większej i średniej własności ziemskiej w guberni kijowskiej zorganizowali już gubernijalny komitet wyborczy, za kilka zaś dni zorganizowane będą także komitety powiatowe. Zadaniem tych komitetów będzie wyjaśnić ludności znaczenie aktu z dnia 19-go sierpnia i zachęcać ją do wyboru osób, które mogłyby być najlepszymi rzecznikami interesów i potrzeb całej ludności guberni kijowskiej.

— Do «Pietierb. Wied.» piszą, że sprawa wyborów do «dumy» państwowej zaprzęta obecnie wszystkie prawie umysły i jest przedmiotem powszechnej dyskusyi. Każda partya wysuwa swego kandydata i agituje za nim, gdzie się tylko da. O ile wiadomo, partya konserwatywna, jedna z najsilniejszych w Kijowie, stawia kandydaturę redaktora i wydawcy «Kijewlana» prof. Pichno; liberalna burżuazyja—prof. Eugenijusza Trubeckiego i redaktora «Kijew. Otklikow» prof. Łuczyckiego; żydzi Leona Brodzkiego i t. d. Przed ogłoszeniem ustawy sejmowej, kiedy jeszcze nie były wiadome jej szczegóły i wysokość cenzusu majątkowego, ta ostatnia partya zamierzała postawić kandydaturę głośnego prawnika (pom. adw. przys. Ratnera) i w celu poparcia tej kandydatury urządzono zebrania nie tylko w Kijowie, ale w całej wogóle guberni kijowskiej. Okazało się jednak, że Ratner nie ma cenzusu majątkowego i cała praca przygotowawcza poszła na marne. Kto z powyższych kandydatów wejdzie do sejmu, dziś jeszcze trudno byłoby powiedzieć.

— Pod przewodnictwem hr. Bobrinskiego odbyła się też narada marszałków powiatowych szlachty z guberni kijowskiej, radnych ziemstwa miejscowego i grona obywateli ziemskich. Głównym przedmiotem obrad było porozumienie się co do stosunku, jaki miejscowa większa i średnia własność ziemska powinna zająć wobec sprawy wyborów do «dumy». Za ogólną zasadę przyjęto, że ziemianie z guberni kijowskiej powinni być w sejmie przedstawicielami legalności i postępu.

— **Mińska administracja** osobom, które chcą wywiesić szyldy w języku polskim, pozwolenia na to nie udziela, szyldy zaś już wywieszane usunąć rozkazuje. Zdumiewające to rozporządzenie—robi uwagę «Kur. Litewski»—nie ma żadnych podstaw prawnych.

— **Rada uniwersytecka** w Warszawie postanowiła zwrócić się do ministerjum oświaty z przedstawieniem o natychmiastowe rozpoczęcie wykładów literatury i języka polskiego o utworzenie katedr historii Polski i historii prawodawstwa polskiego z językiem wykładowym pol-

skim o istotne zniesienie ograniczeń stosowanych do Polaków przy obsadzaniu katedr oraz o utworzenie prywat-docentur z wykładowym językiem polskim.

— **W uniwersytecie warszawskim** wyznaczony został na wczoraj wiec studencki, w celu omówienia kwestyi bojkotu szkoły rosyjskiej. Jak donoszą pisma warszawskie—studentom zapewniono zupełną swobodę wypowiedziania się przez niedopuszczenie na obrady przedstawicieli władzy i inspekcji.

— **Dyrektor szkoły handlowej** w Lublinie zawiadamia w «Gaz. Lub.», że od dnia 15 września do czasu otrzymania odpowiedniego rozporządzenia, lekcje w szkole handlowej zostały przerwane. Na podstawie egzaminów powakacyjnych do łódzkiej 7-klasowej szkoły handlowej przyjęto 60 chrześcijan i 77 żydów. W liczbie tej znajduje się 40 wydalonych podczas wiosny r. b. Ogólna liczba wychowawców szkoły wynosi obecnie 470.

— **Do męskiego gimnazjum siedleckiego** uczęszcza około 200 uczniów, w tej liczbie 30 Polaków. Prefekt gimnazjalny, ks. Skarga, podał się do dymisji.

— **W Zduńskiej Woli**, jak wieść niesie jeden z przemysłowców łódzkich zamierza postawić apreturę, której brak oddawna dawał się odczuwać, ile że Zduńska Wola z okolicą wyrabia tygodniowo około 30 tysięcy surowego towaru. Z tego powodu «Kur. Kaliski» pisze: «W Anglii i wogóle zagranicą właściciel farbiarni absolutnie czystą wodę musi oddać sąsiadowi. Wymagają tego nie tylko względy higieniczne, lecz i zasada, że nikt cudzą krzywdą wzbogacać się nie może. W naszym kraju przy naszych stosunkach dzieje się wprost przeciwnie. Dowodem tego zanieczyszczone wody Neru i Bzury. Na przestrzeni kilkudziesięciu wiorst woda w rzekach tych zatruta, niepodatna ani dla hodowli ryb, ani do użycia. Od lat wielu właściciele nadbrzeżnych okolic toczą proces z fabrykantami—milionerami i... bezskutecznie. Z uwagi więc na niepewny i daleki rezultat spraw podobnych, podnosimy alarm i w imię dobra powszechnego, w imię zdrowotności mieszkańców i sprawiedliwości żądamy (o ile wieść jest prawdziwą) zabronienia budowy apretury w naszym mieście i wogóle w jakiegokolwiek miejscowości o ile fabryka nie zadowolni potrzeby higieny i o ile woda nie zostanie absolutnie czystą oddana sąsiadowi.»

— **Ś. p. Bronisław Zawadzki** długoletni współpracownik wielu pism galicyjskich i warszawskich—najsamprzód jako recenzent teatralny i krytyk literacki, następnie zaś, przez szereg lat, jako kierownik działu politycznego w «Kuryerze Warszawskim», rażony atakiem apoplektycznym, zmarł nagle w końcu ubiegłego miesiąca.

— **Zwłoki ś. p. P. Iwanowa** zarządzającego ks. Łowickiem, byłego prezesa komisji teatralnej warszawskiej złożono, stosownie do woli zmarłego, na cmentarzu katolickim w Skierniewicach.

Wiadomości ogólne.

— **W sprawie reformy prasowej** odbyły się pod przewodnictwem członka Rady Państwa Kobeki i przy współudziale przedstawicieli prasy polskiej, żydowskiej i łotyńskiej dnia 3 października pierwsze posiedzenie poświęcone rozważaniu kwestyi prasy nie rosyjskiej.

Przewodniczący komisji, wspomniawszy na wstępie o wybitnym stanowisku literatury polskiej, udzielił głosu naszym delegatom.

Redaktor Gadomski odczytał w imieniu redaktorów warszawskich odpowiedni memoriał, przyczem dodał odpowiednie wyjaśnienia i przytaczał przykłady. Libicki odczytał memoriał wydawców książek, poczem uzupełnił go właściwymi wnioskami. Kutylowski zwracał uwagę na oddziaływanie cenzury na wzajemne stosunki między Polakami a Rosyanami.

Wszyscy mówcy żądali zupełnego zniesienia cenzury dla prasy i książek polskich.

Przewodniczący komisji prosił o pozostawienie mu wzorów cenzur.

Delegaci prasy żydowskiej Sokołow i Gincburg oraz delegaci prasy łotyńskiej Ukstang i Hakste również żądali zniesienia cenzury.

Z rozmów prywatnych z wybitnymi członkami komisji podczas chwilowej przerwy w posiedzeniu, można było wyciągnąć wnioski, że wyjaśnienia delegatów prasy warszawskiej, wywarły dodatnie wrażenie. Wielu członków uznaje konieczność wolności prasy. Spodziewać się należy, że większość oświadczy się za zniesieniem cenzury dla gazet i książek polskich.

— **Prasa podczas wyborów do «izby» państwowej.** Jak wiadomo minister spraw wewnętrznych przystąpił do opracowania przepisów, rozszerzających kompetencję i prawa prasy w dziedzinie omawiania spraw, dotyczących się wyborów do «izby» państwowej.

Przy rozpatrywaniu tych przepisów zauważono, że prawo o dyfamacji znacznie krępuje wypowiedzianie zdania co do wartości poszczególnych osobistości, które są wysuwane jako kandydaci na posłów. Wskutek tego postanowiono znieść prawo o dyfamacji w kwestjach dotyczących się wyborów, jako zbyt krępujące i prowadzące niechybnie do procesów o potwarz.

— **Bez cenzury.** Departament celny zawiadomił tutejsze komory celne, że na mocy wyjaśnienia głównego zarządu do spraw prasowych, podlegające przepuszczeniu bez cła ogłoszenia, listy i odezwy w egzemplarzach pojedynczych, nie podlegają ani cenzurze ogólnej, ani też duchownej.

— **Traktat handlowy rosyjsko-japoński.** Z powodu oczekiwanego zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Japonją «Times» zaznacza, że rosyjski rynek na Dalekim Wschodzie olbrzymim będzie rynkiem dla przedsiębiorczości japońskiej. Korzyści ztąd płynące dla Japonji mogą przewyższyć kontrybucję, o której ona marzyła. «Times» obawia się nawet, że towary japońskie usuną z rynków rosyjskich, towary angielskie i niemieckie.

W teście kwestji «Syn. Ot.» robi następujące uwagi: «Zawarcie traktatu handlowego z Japonją przewidziane jest w art. 12 traktatu pokojowego i to na zasadach największego uprzywilejowania. Ta klauzula zapewnia właśnie Japonji większe korzyści niż kontrybucja. Przedewszystkiem oba mocarstwa korzystają z niższych opłat celnych; tutaj właśnie wygra najwięcej Japonja, jako kraj przemysłu przetwórczego, zwłaszcza wobec niskich kosztów przewozu. Metropolja rosyjska znajduje na rynku syberyjskim poważnego konkurenta. Trzy czynniki następujące dopomogą Japonji do zagarnięcia rynków syberyjskich: 1) taniść przewozu; 2) niskie ceny towarów wskutek taniści rąk roboczych i 3) obniżenie opłat celnych, wynikające z 12-go art. traktatu pokojowego.»

— **Reforma banku włościańskiego.** Oprócz ulg dla pożyczających i rozszerzenia działalności banku na możliwie znaczną liczbę miejscowości, gdzie dotąd nie operuje, jedną z głównych właściwości projektu będzie uproszczenie formalności i uproszczenie operacji przy pożyczkach i zakupnie gruntu za pośrednictwem banku. Te zasadnicze cechy projektu, opracowane w ministerjum finansów, ulegną w październiku wszechstronnemu rozważeniu w specjalnej komisji, a po wydaniu przez nią opinji, będą wniesione do Rady państwa na pierwsze posiedzenie.

— **W sprawie opału i nafty.** Wobec znanych wypadków na terenie kopalni naftowych w Baku, drożeje nafta, a zarazem drożeje i węgiel, który będzie musiał zastąpić opał tam, gdzie na kolejach i w zakładach fabrycznych używano odpadków z nafty. Wobec powyższego minister finansów Kokowcew, zawiadomił kupców moskiewskich, że pozwolono na przewóz nafty bez cła z Rumunii i Galicyi. Taryfa została niższona.

— **Minister skarbu** zawiadomił izby skarbowe, że w roku bieżącym żadna z instytucji drobnego kredytu nie powinna płacić podatków

przemysłowych; również te same instytucje nie są obowiązane płacić ani ziemskich, ani miejskich podatków, pobieranych jako dodatkowych przy świadectwach przemysłowych.

— **Ministerium sprawiedliwości** rozesało wszystkim podwładnym mu instytucjom okólnik, w którym zawiadamia, iż dopóki nie będzie ostatecznie w porządku prawnym rozstrzygnięta kwestya o pociąganiu do odpowiedzialności karnej za strajki i bezrobocie, należy wszystkie wszczęte przeciwko uczestnikom strajków dochodzenia wstrzymać.

— **Stowarzyszenie techników** w Warszawie, w celu przyczynienia się do polepszenia opłakanego pod względem sanitarnym stanu miast i wsi naszych — utworzyło ostatnimi czasy nader pożyteczny «Wydział urzędzeń zdrowotnych użyteczności publicznej».

Program wydziału obejmuje urzędzenia, służące do dostarczenia dobrej, zdanej do picia, wody z uwzględnieniem potrzeb przeciwpożarowych, urzędzenia kanalizacyjne i asenizacyjne, oczyszczanie scieków, niszczenie i przerabianie odpadków, bruki, plantacje, zakłady dezynfekcyjne, szpitale, rzeźnie, kąpiele publiczne i t. p.

Wydział udziela pomocy doradzo-nadzorczej instytucjom i osobom, które do wydziału się zwracają, w sprawach: a) studyów wstępnych, badań miejscowych warunków dla określenia zasad projektów zamierzonych; b) programów wykonania urzędzeń, szkiców ogólnych i kosztów przybliżonych na podstawie badań powyższych, c) porad odnośnie do systemów, które w danym wypadku do wykonania się zalecają, i do sposobów wykonania; d) przedstawionych do oceny projektów, propozycji i ofert; e) dozoru ogólnego nad prawidłowym wykonaniem projektów.

Za czynności te pobierane będą ustalone przez Zarząd wydziału opłaty.

Do zadań wydziału należą również starania, mające na celu wzmoczenie inicjatywy w miastach, gminach i wsiach odnośnie do wprowadzenia urzędzeń zdrowotnych; w tym celu wydział zajmie się: a) przygotowaniem odczytów publicznych i publikacji; b) udzielaniem pomocy technicznej Towarzystwom, mającym na celu propagowanie higieny; c) wypracowywaniem typów urzędzeń zdrowotnych i rozpowszechnianiem ich do użytku publicznego.

Przy wszystkich swych czynnościach wydział nie wchodzi z przedsiębiorstwami w żadne stosunki finansowe, nie podejmuje się żadnych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i nie przyjmuje żadnych przedstawicielstw.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **POLSKIE PODRĘCZNIKI NAUKOWE.** Nadesłano do redakcji «Tygodnia» wyd. Gebethnera i Wolffa:

Wypisy Polskie zebrane przez p. Henryka Golberga. Gruby tom o 400 przeszło stronicach zawiera najcenniejsze perły literatury ojczystej, ułożone w porządku chronologicznym — od Bogarodzicy aż do utworów Asnyka i Konopnickiej. Sposób ten ułożenia wypisów czyni zeń zarazem króciutką antologię zawierającą cały przebieg twórczości narodowej. Za zasługę autorowi i wydawcom policzyć należy że wydażyli z «Wypisami» na czas i że młodzież już w tym roku szkolnym będzie mogła posługiwać się odpowiednim podręcznikiem.

Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania — ułożyły panie: Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna. Wyborny ten podręcznik znajdzie zastosowanie w klasach przygotowawczych — zawiera bowiem ćwiczenia dla dzieci, które, jak zaznaczają autorki w słowie wstępnym, przeszły już elementarza a jeszcze się nie uczą gramatyki. Nauka poprawnego pisania oparta przeważnie na praktyce podana jest w formie niesłychanie przystępnej. Stopień I-y zawiera przepisywania, ćwiczenia praktyczne i dyktanda; w stopniu II już dziecko obznajmia się z rzeczownikami, przymiotnikami i czasownikami, przyczem w jednej i drugiej części główna uwaga skierowana jest na pisownię. Na całej pracy znać rękę nauczycielki-pedagoga.

Pierwszy rok gramatyki Cecylii Niewiadomskiej jest wyborynym podręcznikiem dla początkujących. «Pierwszy rok» obejmuje części mowy odmienne.

— **W Kijowie** powstać ma pismo polskie pod tyt. «Dziennik Kijowski». Niezbędną koncesję hr. Włodzimierz Grocholski już uzyskał.

— **W «Echach Płockich»** znajdujemy monografię powiatu płockiego b. starannie opracowaną. Wielką wartość tego rodzaju prac oceniła już należyte nauka.

— **«Gazeta warszawska»**, przeszła pod nową redakcję i zmieniła format oraz wygląd wewnętrzny.

W słowie wstępnym nowa redakcja pisze, co następuje:

«Obejmujemy «Gazetę Warszawską» i pragniemy to najstarsze pismo polskie uczynić możliwie sprawnym, czujnym i żywotnym organem społeczeństwa naszego w ważnej dobie dzisiejszej.

Była «Gazeta» świadkiem tyłu przejść w losach Narodu i w chwilach bardzo ciężkich wiernie strzegła Jego interesów. Niechaj obecnie z nowymi siłami stanie na posterunku wydatnym, do jakiego ma prawo i obowiązek, w szeregach publiki ojczystej».

— **Pisma rosyjskie** wyrażają zadowolenie z wydanej świeżo ustawy uniwersyteckiej, zapewniającej uniwersytetom autonomię wewnętrzną. Między innymi piszą «Bierzewja Wiedomosti»: «Przy spokojnym horyzoncie politycznym, atmosfera uniwersytetów była spokojna, bowiem wydarzenie polityczne w kraju, naturalnym trybem rzeczy, wywołuje nader żywą reakcję w sferach studentyki, z której zdaniem liczymy się o tyle, o ile do pewnego stopnia odzwierciedla ono w sobie zdanie całego społeczeństwa. Młodzież bowiem najmniej zwraca uwagi na interesy czysto klasowe; najmniej działa z pobudek egoistycznych i wskutek tego jej życzenia bardzo często stoją w zupełnej zgodzie z żądaniami i potrzebami najszerzych warstw społecznych. Nieklamane i otwarcie wypowiedziane zdanie młodzieży przyjmowane bywa przez te warstwy, jako korektywa do chłodno obmyślanych teorii starszej generacji».

— **W wychodzącym w Berlinie** w języku niemieckim japońskim miesięczniku Ost-Asien, zamieszkali w Europie Japończycy umieścili w czarnych obwódkach następującą charakterystyczną wzmiankę:

«Zawieszenie broni! Bo czyż można zawarić w Portsmouth umowę pomiędzy Rosją i Japonją brząc za traktat pokoju? umowa ta przedstawia się raczej jako porozumienie co do zawieszenia broni. Jesteśmy przekonani, że nie tylko w Japonii, lecz również i w Rosji, umowa ta, ogólnie biorąc, wywołała nie radosne, lecz przygnębiające wrażenie.

Japonja, rozpoczynając wojnę, zdecydowała się walczyć z potężną Rosją aż do ostateczności i tylko dzięki japońskiemu dyplomatom, sprawa przybrała inny charakter. Obaj przeciwnicy nie są wyczerpani. Rosja napewno nabyła w tej wojnie wiele cennych wskazówek, i obecnie z energią zabierze się do reform, budowy dróg żelaznych na Syberji i t. p. Po 18-tu z górą miesiącach nieprodukcyjnej i bezskutecznej walki, Japonja daje obecnie Rosji możność wzmocnienia swych sił i spokojnego przygotowania się do zadania Japonji stanowczego ciosu». Tak charakteryzują sytuację Japończycy.

Rozmaitości i humorystyka.

— **„Cywilizatorzy” europejscy.** Kara śmierci, jak wiadomo, w Europie nie odbywa się publicznie; w Chinach za to jest ona niezwykłą sensacją dla — europejczyków.

Niedawno temu w Hongkongu tracono siedmiu chińczyków za pomocą uduszenia — co w Chinach uchodzi za łagodny rodzaj śmierci; ósmemu zaś miano ściąć głowę, jako najbardziej winnemu.

Na widowisko to wybrali się prawie wszyscy europejscy zamieszkali w Hongkongu; przybyli zaopatrzili się w aparaty fotograficzne... Pomiędzy tą, spragnioną sensacji publicznością nie brakło i dam wytwornych... Jeden z «cywilizatorów» przekupił kata, aby w chwili, gdy miał odciąć skazanemu głowę, zatrzymał nieco miecz w powietrzu... bo w ten sposób fotografija «lepiej wyjdzie». Tak się też stało. Nad głową nieszczęśliwego zawisnął miecz, przedłużając straszne chwile oczekiwania śmierci. Nareszcie amator zawołał «już» — miecz spadł i głowa odpadła od kadłuba!.

Amator ów nie poprzestął na fotografii; kupił od kata miecz, krwią jeszcze ociekający...

Damy europejskie rozchwytywały kawałki sznurów, którymi skazanych duszonol... Przypuszczać należy, że nawet dla chińczyków, obojętnych na widok śmierci, nie obojętnym było to widowisko, jakie w czasie egzekucji dali z siebie europejczycy.

— **Spadek po Kościuszcze.** Sto milionów dolarów odszkodowania żądają od Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki — dwie rodziny Kościuszków. Historia zapowiadającego się procesu jest następująca: Tadeusz Kościuszko w uznaniu zasług, oddanych w wojnie o niepodległość Ameryki Północnej, otrzymał od Unji (rejentalnie poświęcone) w darowiznę terytorium, na którym później powstało miasto Chi-

cago. Dokument odnośnie pe śmierci bezpotomnej Tadeusza Kościuszki w Szwajcaryi, przeszedł na własność ubocznej linii Kościuszków. Na podstawie tego aktu pewien młody adwokat domaga się obecnie dla Kościuszków gnieźnieńskich prawa dziedzictwa, darowanego obszaru, który obecnie przedstawia olbrzymią sumę 100 milionów.

— **Ofiara zaćmienia słońca.** Z Linczu donoszą: W Wels obserwowala rekwizytorka tamtejszego teatru, Marja Ettigerowa, dłuższy czas zaćmienie słońca przez lunetę. Obserwacja ta jednak sprawdziła smutne następstwa: niebawem zacerwieniły się kobiecie oczy, następnie uczuła ona gwałtowny ból głowy, a wreszcie padła bezprzytomna na ziemię, wieczorem zakończyła życie. Jak następnie stwierdzono, przyczyną nagłego zgonu Ettigerowej był udar móżgu, spowodowany zbytciem natężeniem wzroku.

— **Przykład z góry** Na pradze w rzeźni miejskiej pracuje niejaki Władysław Malinowski, który, uciuławszy sobie w ciągu kilkunastu lat około 800 rubli, złożył je na przechowanie u lekarza weterynaryj p. P.

Pewnego dnia Malinowski, zwany popularnie „Władkiem“, zjawia się przed p. P. i prosi o wypłacenie mu 400 rubli.

— Na co ci tyle pieniędzy? — zdumiał się p. P.

— A bo pani hrabina Potocka z Jablonny wyprzedaje stajnię wyścigową, więc ja sobie chce kupić tam konia przewiskiem „Kakowiak“.

Nie pomogły perswazje p. P. ani wezwanie żony — oboje zdecydowali kupić „Kakowiaka“ na szczęście.

I w sezonie bieżącym zjawić się ma „Kakowiak“ stróża „Władka“ na polu mokotowskim, gdzie będzie biegł w barwach stajni jednego z chodowców.

— Niech on tylko nie przyjdzie pierwszy do mety — ostrzega teraz żona nowego sportsmena — niech ino chybi, to jemu, to tobie i *dziukiejowi* lby porzbijam!

— **Ogrzewanie miasta ciepłem ziemi.** Amerykańskie miasto Boise, stolica departamentu Idaho — opalania jest obecnie rek drugi ciepłem gorących wód, wierconych z głębi ziemi. Wiercenia przeprowadzone do głębokości 330—360 metrów. W tej głębokości odkryto wody gorące od 50° do 100°. Wody te tłoczone są do zbiorników i pędzone za pomocą pomp do urzędzeń ogrzewających w gmachach publicznych, kąpielach i poszczególnych domach mieszkalnych. Koszty tego opalu wynoszą zaledwo 1/3 wydatków zwyczajnego ogrzewania.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 25 października w magistracie m. Zgierza, na trzechletnią dzierżawę 12 sklepów do sprzedaży mięsa, w m. Zgierzu.

— 24 października, tamże, na taką dzierżawę 15 sklepów do sprzedaży pieczywa.

— 20 października, w m. Piotrkowie, na stacyi D. Z. Sulejowskiej, na sprzedaż mebli, od sumy 220 rb.

— 2 stycznia 1906 r. w Piotrkowie, w sądzie jzardowym, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Wolborzu, pod № polic. 99, od sumy 600 rb.

— 23 października, w m. Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej pod № 26, na sprzedaż pończoch damskich i t. d. od sumy 500 rb.

— 2 stycznia 1906 r. w sądzie jzardowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście, przy Pasażu Szulca, pod № 47-kl/9, od sumy 25000 rb.

— 3 stycznia 1906 r. w sądzie jzardowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Zgierzu, przy ul. Zegrzańskiej pod № hipot. 151, od sumy 7000 rb. 2) w m. Łodzi przy ul. Drewnowskiej pod № 116-a, od sumy 14000 rb. 3) w m. Pabjanicach, przy placu targowym, pod № 164, a rejestru hipot. 181, od sumy 400 rb. 4) w m. Łasku, między ul. Garbarską i placem targowym pod № polic. 20, od sumy 100 rb.

— 3 stycznia 1906 r. w Piotrkowskim Sądzie Okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Tomaszowie, pod № 158/436, od sumy 30000 rb. 2) w Sosnowcu pod № polic. 83 i 84, a hipot. 206, od sumy 20000 rb. 3) w m. Łodzi pod № polic. 52, hipot. 1400, przy ul. Cegielnianej, od sumy 65000 rb.

— 2 stycznia 1906 roku w sądzie jzardowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych w Wolborzu, pod № 1046, od sumy 200 rb., oraz pod № 119 polic. i 97 ubezpieczenia, od sumy 700 rb.

Szanownemu Duchowieństwu w Piotrkowie i Sz. ks. Bentkowskemu w Sulejowie za szybkie przybycie do Przygłowa, Sz. p. Z. Gerber i p. W. Kańskiemu za odegranie podczas mszy żałobnej utworów muzycznych, oraz wszystkim kolegom i znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę, mężowi mojemu, **ś. p. Władysławowi Zuwał** składa serdeczne podziękowanie. *Żona.*

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (32-47)

OSZCZĘDNOŚĆ i ELEGANCJA!

Najlepiej konserwuje skórę i nadaje świetny połysk szeroko dziś rozpowszechniona pasta do obuwia „ELEGANT”

Centralnego Laboratorium Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych, 199 mydła i obuwia. (6-5)

Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA
w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzi:

- 1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersji i t. d.
- 2) **w oddziale hipotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hipotecznych i t. d.
- 3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
- 4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
- 5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materiałów tartacznych, zarządzanie gospodarstw leśnych, eksploatacja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materiały tartaczne.

BIURO KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ

znajduje się w Warszawie przy ul. Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.

Współwłaściciele firmowi: Stanisław ks. Lubomirski.
Henryk Radziszewski.
Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22-10)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

„Galakton”

Najlepsze mleko do wszelkiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają „Galakton” zdrowia jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należą do odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. 331 (12-10) Tel. 6056.

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

!! Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym

Specyjálny skład

HUGON FRIED

Warszawa, ul. hr. Berga № 8,
telef. 1471

Lampy wszelkich typów. Latarnie od 90 do 500 świec. Palniki najnowszej konstrukcji. Kuchnie, maszyny, żelazka do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p. (10-9)

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.



FABRYKA LUSTER

i parowa szlifiernia szkła

W. Idelsack

w Warszawie, 22. Senatorska 22. Telefon 5779.

(W.B.O. 6853) Posiada na składzie wielki wybór 380 (3-3)

LUSTRZANYCH SZYB I LUSTER

Specjalność: lustrzane weneckie ramy. Ceny zupełnie przystępne.

Przy urządzeniu sklepów znaczny rabat.

Fabryka Maszyn Rolniczych
i Odlewnia Żelaza w Lublinie.
Reprezentacyjna na Gub. Piotrkowską i Kaliską

Wacław Świeżyński

w Czołczynie, przez Lutomierski (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich. (12-11)

329

LEO

KARTOFLE białe gorzelniczko-stołowe, uznane przy zbiorowych próbach porównawczych Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego i w 26-ciu stacjach doświadczalnych jako najplenniejsze i najwięcej mączki zawierające. (Dały przeciętnie 960 pudów kłębów i 189 pudów mączki z morga nowopolskiego). Do sprzedania w niewielkiej ilości w Wilkoszewicach przy stacji Dr. Ż. W.-W. Gorzkowice. Cena za pud loco stacja Gorzkowice kop. 60. Worki po cenie kosztu. Zamówienia za datkowane przyjmuje zarząd majątku.

Bardzo tanio do sprzedania

zaraz, ładnego zarybku

KARPI

zwyčajnych i morawskich
200 kóp

Dominium Budków, poczta Żarnów.

Od stacji Dr. Żel. Sulejów i Opoczno, 3 mile szosą. 387 (3-1)

TAMŻE WIKLINA KOSZYKARSKA.

Suma 15,000

potrzebna na № 1-y po Towarzystwie na 60% z terminem trzyletnim, lub wspólniczka osoba inteligentna katoliczka z taką sumą. Wiadomość: ulica Polna u właściciela № 5, 3 w Piotrkowie. 384 (6-1)

388

Poszukuję

nauczycielki do dzieci

NA STAŁE,

z wykształceniem gimnazjalnym. Wiadomość w handlu W. Zaleski. 389 (1-1)

Fabryka maszyn Stanisława Joela

w PIOTRKOWIE

poleca na nadchodzący sezon MASZYN ROLNICZE różnych konstrukcji i wielkości, a mianowicie: sieczkarnie, młocarnie, kieraty i wialnie po cenach nader przystępnych, oraz wykonywa reparację takowych.

Przyjmują się również zamówienia na wszelkie roboty, wchodzące w zakres warsztatów mechanicznych. 343 (4-2-4)

Lekcyi muzyki i śpiewu

udzielać po przystępnej cenie. Wiadomość: dom Gogolewskiego ul. (Odeska) Roksycka u p. Piaseckiej. g. (3-3)

Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nanki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20,

Wypisy Francuzkie kop. 80.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, —kur II-gi k. 1.20.

Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5. (22-2-17)

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; —kurs I-y k. 1.40; —kurs II-gi k. 1.80.

Nakład autora, Złota 6, Warszawa. 192

388 Osoba (3-1)

pracowita, znająca się na gospodarstwie domowym i kuchni przy kucharce. Znajdzie miejsce u J. Ż. Adres w Redakcyi.

Dom i Bilard.

Dom do wypuszczenia w długoletnią dzierżawę — na co potrzeba 6000 rb. po Towarzystwie. Warunki umowy bardzo korzystne. Tamże bilard do sprzedania.

Zgłaszać się do gospodarza domu № 29 przy Alei Aleksandryjskiej. 386 (2-1)

— Prędko, stojąc w nie wszystkie okoliczne krzaki, w przestworzu lecinne srebrne, nici pajęczynowej Od linii tej gnat wiatr ciepły i rozpuścił townie i rozciągnęły nad linią sniego lasu. Na zachodzie, długie smugi purpurowo-złote puch łabędzi, przetrzyście niemal chmurki. Po niebie szafrowem płynęły bokami lekkie jak dżdżyste i zimne lato. —

Pustelnia na Uroczysku.

Godzina była popołudniowa, dzień sobotni, czas przeszliczny, bo jest chłata wynagrodzić ludzom przestępstwa. —

— Zostawiamy ci zupełną swobodę dziania, — odparła z uśmiechem kokieteryjnym i wsunęła rękę pod ramię męża, podnoszącego się z fotelu. —

— Miody małżonkowie, zostawiamy ci zupełną swobodę dziania, — odparła z uśmiechem kokieteryjnym i wsunęła rękę pod ramię męża, podnoszącego się z fotelu. —

— Mnie wyrzucacie za nawias, — zauważył Maryjan. —

— Wycieczkę z pannami. —

— Zbudzę cię wcześniej, a przez ten czas zrobię krótką wycieczkę z pannami. —

— Za dwie godziny obiad, — mówiła dalej. —

— Pani Wanda patrzyła na zegarek. —

— Moi panowie, dosyć tej dysputy. Henryk —

— I jest się tu czemu dziwić. —

— rzeźba —

— jakkolwiek całkiem dziś zbyteczny. Wieg nadano mu, —

— 61 —

— 64 —

— Czystość języka. Jeżeli duchem syn idzie za ojcem, to język bierze od matki, co jest zupełnie naturalne. —

— Po wyrazistej twarzy młodego człowieka przebiegł cień lekkiego smutku. —

— Moja biedna matka, — rzekł, — nie miała dość czasu przemawiać do mnie w swej rodzinnej mowie. —

— Ach! straciłeś ją pan wcześniej. —

— Tak straciłem, dzieckiem będąc i ojciec w polskim umieścił mnie domu, którego lat kilkanaście nie upuszczałem. —

— Daruj mi pan. Poruszyłem bolesne wspomnienie. —

— Bolesne, nie. Za mały byłem, by odczuć wówczas swoją stratę. Wir gorączkowy życia porwał mnie zbyt wcześniej i rzucał w szpony walki o byt, o stanowisko, o karyerę, w takiej walce, jeżeli nie kamienie, to znacznie stygnąc zwykło serce. —

— Nie znać tego wszelakoż po panu. —

— Bronilem się, a skutecznym dla mnie antidotum było właśnie wywołanie matczynej cienia, niby świetlanej przewodniej gwiazdy. —

— Uśmiechnął się, patrząc w przestrzeń i dodał półgłosem: —

— Gdyby nie lek ten, dotąd byłbym już... bogaty. —

— Nie nie szkodzi. Masz pan czas, na zdobyć majątku, choć ten nie darzy nas spokojem. Spokój, to czyste sumienie. —

— Pożekaj, zaraz się dowiesz. —

— Ale cóż to ma wspólnego z moim za- —

— a pragnęcej nam ciągle przewodzić. —

— Nasze hasło brzmi: Naprawdę! Wieg szukamy drog —

— Mój kochany, jesteś widzę zasiedziały —

— Kryminalista bręczy kłopotami. Po cóż kota obracać —

— Him, ty masz takie zdanie, innego są —

— Po co, że kłój, dobrze użyty, wypędzi z nich —

— Eadnie świat urządzić. —

— To też wszystkie prawodawstwa zmiernają —

— Gdyby istniało przeznaczenie, to po jakiego licha —

— Zaby on lepiej znalazł na nerwy lekarstwo, —

— Henryk skrzywiony przebiegał z niesmakiem: —

— Maryjan utonął w błękitnym dymie, że pan —

— 60 —

— 57 —

— A nuż, wypadkiem ma jaki? —

— Skąd?.. Wiesz przecie, że dowody żadne nie —

— Gdyby jednakże... Pisywano listy. —

— Ha, dajmy na to. Lecz w takim razie, —

— A wówczas co? —

— Wówczas zobaczymy, jaką ma wartość to, —

— Urwał i dopiero po krótkim namyśle dokończył: —

— W ostateczności, zapłaci się coś odczepnego. —

— Tworzyście sobie sami stracha z imaginacji, —

— wtrącała żywo pani Wanda. — Tożsamość nazwiska —

— jeszcze nie sprawdzona, bo jedna litera odmienić je —

— może a wy już wywlekacie Piotrowina z grobu —

— i robicie kombinacje najcudaczniejsze. To wstyd —

— doprawdy moi panowie, tak mało mieć krwi zimnej! —

— Ja się już wstydzę! — zawołał Maryjan. —

— I rzucałszy się na krzesło dobył papierosa. —

— To istotnie nie ma w sobie odrobiny sensu, —

Ich spojrzenia na moment zbiegły się ze sobą, wzywając i drżąc razem. Było to coś w rodzaju niewinnego flirtu, po którym ona ozwała się znowu.

— Tymczasem, prawdę mówiąc, dla wspólnego dobra, dopóki się to wszystko nie wyklaruje, powiniesz tu pozostać. W razie czegoś, zdataby się twój rada i pomoc, przy Henryka słabym zdrowiu.

— A w samej rzeczy, mógłbyś się nie spieszyć, — dołożył ten ostatni. — Bo i co tam w Warszawie masz tak pilnego? Najpierw wierzyjcie!

— Co mam pilnego? — Zaczęłaś co nowego? — Zozpocząłem cykl nastrojowych plócien, syn-też naglej, prawdziwej duszy, ilustrujących arcy-dzieła Przybyszewskiego. Chcąc to oddać, trzeba wniknąć w przewodnią myśl mistrza i robić studia odpowiednie: z jednej strony nad jawną wewnętrzną nad-człowiecką, z drugiej: nad człowiekiem-zwierzem. Dzieło będzie epokowe, choć go dzisiejsi nie pojmą zapewne i nie ocenią należycie. Ale ja o to nie dbam, dość mi uznania wybranych, których legjon z dniem każdym zwiększać się będzie.

— I tak już Tworci nie wystarczą, — mrknął z przekąsem pan Henryk.

— W krainie Przybyszewskiego jest taka moc wróżek! Jednocześnie z ogniem pani Wanda i przy-brała na swej pozę rozmarzonej.

— 59 —

— Nic nie wiem, bo nie chciałem przy Poraju zbyt ropytywać. To sztuka podejrzliwa.

— Ha, ha, ha! — znowu drwiąco zaśmiał się Maryjan. — Będzie on miał i tak temat do długich rozmyślań, na punkcie twojej wystraszonej miny.

— Przesadzasz. Wszyscy wiedzą, że mory na nerwy.

— Daruj, ale djablo wówczas wyglądałaś podejrzanie.

— Należało to koniecznie czemś upozorować, — ozwała się pani Wanda zaniepokojona.

— Splotłem im też bajeczkę na poczekaniu, ale wątpię, aby byli tyle naiwni i uwierzyli moim wymysłom.

— To niedobrze.

— A właśnie. I stąd byłem tak wściekły.

— Dajcie pokój! myślałby kto, że popełniłem kryminał, — zawołał pan Henryk. — Każdy się może przesłyszeć i zdziwić. Cóż w tem nienaturalnego.

— Niech i tak będzie. Nad tem co się stało, nie lubię nigdy długo deliberować, — rzucił niedbale Maryjan.

— Gorsza sprawa, — dodał cierpko, — że jak widzę te nasze piekielne interesa, przedłużają się do nieskończoności i ja tu dla nich muszę siedzieć, co mi się wcale nie uśmiecha.

— Doprawdy! Jesteś trochę za szczery, — zauważyła pani Wanda.

— Ach pardon! ale... nie cierpię obłudy.

— 58 —

a nawet gałęzie przydrżanych topoli, szumiących koronami w górze.

Czarne kawi, słwe wrony i biało-pierśiste sroki, wielkiem stadem rozsiadły się na szerokiem polu, odbywając naradę, pełną zgłębku i wrzawy nad kon-skim kościotrupem.

Podrywały się niekiedy na kształt wielkiej chmury, by opasć napowrót z wżaskiem i kraka-niem, któremu zdala towarzyszyły jękliwe tony pastu-szego flutu.

Pozatem wokół jezala cizsa, a raczej jezala wielki mity spokój, pięknego wżasnłowego dnia. Az naraz, od strony hipnowskiej kopalni pod-nosił się szum, jak gdyby rojowisko pszczelne wy-płynęło brzęząc głośno, ze swego ula.

To setki ludzkich kręów wypełznięto na ziemie. przy sobotnim dniu wczesniej, nizeli zazwyczaj i zbie-mi gramadami ciągnęło ku osadzie, do domów, do rodzin, do wypoczynku.

Podczas gdy ta szara fala zalewała zwolna, wy-sadzona drzewami alej, w odwrotnym kierunku, wy-ległego miasta, szło obok siebie dwóch mlodych ludzi, ożywną prowadząc rozmowę.

Jeden w czarnej sutannie, to wikary hipnowski. Drugi, to Witold Orwid, dyrektor kopalni, nie-znajomy z pogrzebu Tadusza Mirskiego, tylko, że wygląda jego fizjognomii uległ dziś przeobrazeniu.

Nie miał już ust skrzywionych ironją czy sar-kazmem, nie miał w twarzy posępności a w spojrze-

— 62 —

niu błysków wzgardy, nie miał czoła zmarszczonego gniewem lecz przeciwnie:

Biła z niego swoboda, spokój, nawet wesołość. Szedł lekko, całą piersią wciągając powietrze, oczyszczone już tutaj z węglowego pyłu. Wzrok miał jasny, czoło gładkie, a pod ciemnym zarostem różowe, zgrabnie wykrojone wargi, rozchyłał lekki półuśmiech.

Z dawnego wyglądu pozostała mu tylko pleć śniadawa, czyniąca zeń typ odmienny, od miejscowego otoczenia i wyraz silnej pewności siebie, cechujący jego męskie, choć młodzieńcze wiekiem rysy.

Znać było, że już przeszedł szkołę doświadczenia, która go zahartowała i że jest pewien, iż ze swej drogi, każdą przeszkodę usunąć zdoła, by pójść śmiało naprzód, tam, gdzie iść mu będzie potrzeba.

Ksiądz Gabryjel z przyjemnością, ale i zaciękawieniem patrzył w niego od czasu do czasu i słuchał z natężoną widocznie uwagą, zdań wygłaszanych pełnym, dźwięcznym głosem:

— Tak, księżo wikary, mimo wychowania i krwi mieszanej w żyłach, czuję się całą duszą synem tej pięknej ziemi i mam w sobie porywy zupełnie słowiańskie jak zachwycanie się naturą.

— To nic dziwnego. Każde ludzkie serce, nie pozbawione szlachetniejszych uczuć, wrażliwym jest na piękność wspaniałą przyrody i czci tem Stwórcę, bezwiednie nawet. Zastanawia mnie jednak w panu rzecz inna.

— Jakaż to mianowicie?

— 63 —